Nr. 215. Łódź, Czwartek 8 Sierpnia 1918 r. Rok III.

Godzina Polski

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA: Miesięcznie Mk. 4.50. Kwartalnie Mk. 13.50. Prenumerata przez pocztę miesięcznie Mk. 4.50. Kwartalnie 13.50.

Cena numeru pojedyńczego 20 fen.

Redakcja i Administracja w Łodzi: Piotrkowska 86.

Redakcja i Administracja w Warszawie: Warecka 7.

OGŁOSZENIA w Królestwie Polskiem
Zwyczajne: 65 fen. za wiersz petitowy jednoszpaltowy (na stronie sześć szpalt).
Drobne: 10 fen. za wyraz, najmniej 1.00 Mk.
Nadesłane (po tekście): Mk. 1.50 za wiersz petitowy (str. 4 szp.
Nekrologi: 1 Mk. za wiersz petitowy (str. 4 szp.).
W dziale handlowym: Mk. 1.75 za wiersz petit. (str. 4 (szp

FILJE. Częstochowa: ul. Panny Marji 26; Tomaszów: F. Gemuliński; Płock: „Kuryera Płock.": Admin. Pabjanice: ul. Zamkowa 11; oraz w Sosnowcu, Kaliszu Łowiczu, Łomży i Będzinie.

Z martyrologji ludu polskiego.

Społeczeństwo nasze tu w kraju zbyt mało zdaje sobie sprawę z tego, jak okrutną tragedją było wychodźtwo ludu polskiego w 1915 roku do Rosji. Trzeba było patrzeć własnemi oczyma na te męki piekielne, fizyczne i moralne, jakich doświadczali wychodźcy, trzeba było na własne uszy słyszeć płacze ich i przekleństwa, trzeba było samemu przeżyć straszne katusze tułaczki, ażeby zrozumieć, jak okrutną, nigdy niepowetowaną krzywdę wyrządzili ludowi polskiemu ci, którzy go oderwali od ziemi rodzinnej. Kłamią bowiem, po stokroć kłamią ci, którzy twierdzą, że chłop polski porzucił zagon ojczysty dobrowolnie, pod wpływem wyższych jakichś pobudek natury moralnej czy politycznej. Kłamią, bo najwyższa pobudka moralna, miłość i przywiązanie do ziemi-żywicielki, to najsilniej u chłopa polskiego rozwinięte uczucie, kazało mu właśnie, silniej, niż kiedykolwiek, pozostać na miejscu. Kłamią, bo chłop polski nie poszedłby był nigdy na daleką tułaczkę dobrowolnie. Wygnały go z kraju te same barbarzyńskie i bezlitosne moce, które wsie i miasta polskie całe puszczały z ogniem, bez żadnej poważniejszej potrzeby... Dlaczego?... Na to odpowiedziećby pewno nie mogli sami niszczyciele. Dlatego chyba tylko, aby zaspokoić piekielną żądzę niszczenia.

Szły tysiączne rzesze wygnańców przed siebie, dokąd oczy poniosą. Szły, same nie wiedząc, dlaczego, za co i dokąd. Szły, falą szeroką, z północy, zachodu, południa, na daleką obczyznę. Szli starcy, kobiety i dzieci. Każdy — jak śpiewał znakomity poeta lwowski, piewca doli wygnańców i sam wygnaniec, Leopold Staff, — niósł pod powieką skrawek ziemi gdzieś daleko! — Mały ziemi szmat miał w oczach"*)... Cierniową drogę pochodu ich znaczyły mogiłki tych najmłodszych wygnańców, którzy nie przetrzymali strasznych trudów wędrówki, którym nie sądzono już nigdy oglądać ziemi ojczystej. Dzieci,

> ......iść nie mając siły,
> Swym rodzicom zostawiły,
> Dla powrotnej jutra doby,
> Drogowskazy: własne groby..

Szli wszyscy na nędzę i poniewierkę, na pośmiewisko i urągowisko obcych. Tak, na pośmiewisko i urągowisko, wygnańcy bowiem polscy doczekali się w „bratniej" Rosji tego, że nazwa „bieżeniec" (uciekinier), jaką ochrzczono tych nieszczęśliwych, dawała tytuł do obrazy. Nie było tego nieszczęścia, winy którego nie przypisywanoby wygnańcom. Oni byli winowajcami drożyzny mieszkań i artykułów spożywczych. Oni wydzierali rządowi pieniądze z krzywdą ludności miejscowej. Doszło do tego nawet, że lud ciemny „bieżeńców" winił o głód, i niepamiętnie surową zimę, jaka w 1916 roku panowała w Rosji całej. Stąd nienawiść ludności miejscowej do wygnańców, która niejednokrotnie znajdowała ujście w pogróżkach, na szczęście tylko, pogromowych. Nienawiść ta nie przeszkadzała jednak ludności miejscowej w najbezlitośniejszy sposób wyzyskiwać nieświadomości i bezradności wygnańców.

**

W ciągu trzyletniej przymusowej tułaczki mojej widziałem 70-letnich starców wygnańców, ledwie włóczących nogami, widziałem żony, oderwane od mężów, widziałem dzieci, które nie wiedziały, co się stało z ich rodzicami. Widziałem 10-letniego chłopca wiejskiego, uprowadzonego przemocą z powiatu lwowskiego. Opowieść jego, jak dostał się do Rosji, sam jeden, brzmiała krótko i była powtórzeniem setek podobnych. Pasłem — mówił — gęsi w polu. Nadjechał kozak i popędził mnie przed sobą. Gdym nie mógł nadążyć za koniem, popędzał mnie nahajką. Byłem bosy, nogi miałem pokrwawione. Kozak, widząc, że nie podążę za nim, chciał mnie zabić. Upadłem na kolana i zacząłem płakać. Zlitował się nademną i rzucił mnie na przejeżdżający wóz, koło którego jechało trzech takich samych kozaków. Na wozie leżałem razem z talerzami, łyżkami, nożami i rozmaitemi innemi rzeczami, jakich nigdy w życiu jeszcze nie widziałem. Dojechaliśmy tak do Brodów, gdzie wsadzono mnie z innymi do pociągu, który zawiózł nas najpierw do Kijowa, a potem do Charkowa.

**

Na dworzec towarowy w Charkowie przybył długi pociąg, wiozący wygnańców. Było ich około trzech tysięcy. Pomęczeni, wybladli, zgłodniali, niewyspani. W drodze są już siódmy tydzień, a jadą z guberni łomżyńskiej. Gdzie od tego czasu już nie byli, ileż miast nie zwiedzili. Byli w Smoleńsku, w Kazaniu, Samarze, Saratowie. Nigdzie ich przyjąć nie chciano i odsyłano w dalszą drogę. Tu „przesilenie" mieszkaniowe, a więc wygnańcom pobyt jest wzbroniony, tam znowu żywnościowe. A jeszcze gdzieindziej gubernatorowi nie podobało się przyjąć wygnańców „ze względu na bezpieczeństwo publiczne", bo ludność miejscowa burzy się. Rzucano ich więc z jednego miejsca na drugie, jak ładunek niezywy. O pożywieniu mowy nie było; władze administracyjne nie miały jeszcze czasu przygotować „punktów żywnościowych", więc wygnańcy sami musieli starać się o pożywienie. Jednego im tylko nie skąpiono: trumien. Zaraz po przybyciu pociągu z wygnańcami do jakiegoś miasta, wysyłano na dworzec kilkadziesiąt trumien, ot zwyczajnie, kilka desek zbitych. I przyznać trzeba, że nigdy prawie nie było ich za dużo. Śmiertelność, wśród dzieci zwłaszcza, była olbrzymia.

**

Obywatel ziemski z lubelskiego, pan G., który na samochodzie towarzyszył włościanom wsi swojej w wędrówce ich do Rosji, opowiadał wstrząsające epizody z tego cierniowego zaiste pochodu. Co kilka wiorst np. widzieć można było obraz następujący: w polu przy drodze wykopany był dół niewielki, a tuż obok niego siedział lub leżał, stosownie do zapasu posiadanych sił, podeszły włościanin. Kawał suchego chleba, złożony u nóg jego i garnuszek z wodą dopełniały obrazu, który dla nieświadomego był zagadką. W zagadce tej jednak tkwiła głęboka tragedja. Stary włościanin, czując, że z powodu choroby czy też braku sił jest kulą u nogi rodziny, prosił ją, by mu pozwoliła umrzeć na ziemi ojczystej. I rodzina zostawiała go, a on kopał dla siebie dół ostatkiem sił. Gdy starzec ducha wyzionął, dalsi wychodźcy zwłoki jego kładli w wykopany dół i przysypywali ziemią. Mogiłami takiemi usiana była droga, którą szli wychodźcy polscy. Pan G. chciał jednego z staruszków takich wziąć do samochodu i przewieźć do miasta najbliższego w nadziei, że uda się może jeszcze przedłużyć mu życie. Staruszek odmówił. Nie, panie — powiedział ze łzami w oczach — dla takich, jak ja, niema miejsca tam, na obczyźnie. Tam trzeba pracować, a ja umierać muszę. Niechże przynajmniej umrę na polskiej ziemi.

**

Wczesnym rankiem dnia tego, w którym opuścić miałem majątek mój — opowiadał pan G. — wyszedłem na ganek i przyglądałem się przesuwającym się przed oczami mojemi tłumom. Długim szeregiem ciągnęły jeden za drugim wozy, uwożąc cały dobytek wygnańców: krowy, konie, kury, kaczki, psy a nawet koty. Ludzie postępowali w milczeniu, jakby za pogrzebem. Od czasu do czasu odwrócił się któryś, zatrzymał chwilę, rzucił ostatnie jeszcze spojrzenie na wieś rodzinną i szedł dalej. Nagle od gromadki odłączył się jeden z włościan z zawiniątkiem w ręku i szybkim krokiem zbliżył się do mnie:

— Panie! — rzekł przytłumionym jakby łzami głosem. — Niech pan to weźmie!

Spojrzałem na zawiniątko. Było to sine, wychudłe niemowlę.

— Panie, — mówił włościanin dalej — żona mi pomarła przed dwoma godzinami. Pochować nie dali, wygnali, jak psa. Dziecko od dwóch dni nic w ustach nie miało.

Nigdy w życiu jeszcze — ciągnął pan G. — nie znalazłem się w tak strasznem położeniu. Odmówić pomocy nie można było, a udzielić jej było nad siły. Za godzin kilka sam wyruszyć musiałem w daleką drogę, czyż mogłem brać z sobą kilkudniowe niemowlę. Włościanin, domyślił się snać, że prośba jego nie może być wysłuchana, bo po chwili milczenia przycisnął mocno zawiniątko do piersi i nie mówiąc ani słowa, ruszył w dalszą drogę. Nie upłynęło kilka minut, gdy powrócił znowu i kładąc zawiniątko na ziemi, wyszeptał: Nie żyje! Dziecko było istotnie nieżywe.

**

Scen takich, a jedna boleśniejsza od drugiej, nie zliczyć. I serce się wzdraga na myśl, co biedni ci wygnańcy polscy przecierpieć musieli, zanim wreszcie usadowili się gdzieś na stałe.

Dziś powracają. Na twarzach ich radość. Zapomnieli o przeżytych krzywdach i cierpieniach, bo kres im nastaje tam, u progu chaty rodzinnej. Czy jednak nastanie rzeczywiście?... W Lublinie widziałem olbrzymi pociąg towarowy, wiozący wychodźców. Jechali z guberni jekaterynosławskiej, a pochodzili z radomskiego. W podróży byli już 7 tygodni. Normalnie drogę tę odbywa się w 2 doby. Na stacji w Znamience wpadli w samo piekło walk bolszewicko-ukraińskich. Przez trzy tygodnie nad głowami ich pękały pociski stron obu. Potem na granicy odbyć musieli kwarantannę dwutygodniową. Jeść nie było co, albo bardzo niewiele.

A jednak, mimo zmęczenia i głodu, twarze ich były rozpromienione. „Jutro zobaczę chatę moją" — mówił z blaskiem w oczach chłopiec kilkunastoletni. Czy zobaczy?... Czy nastanie istotnie kres cierpień i znojów trzyletnich, które znosił cierpliwie w imię dobra umiłowanej ziemi ojczystej?...

A jednak nastać powinien. Należy mu się ta nagroda, bo i on przez łzy i cierpienia swoje zapisał się również krwawemi zgłoskami w księdze, na której widnieje tytuł: Martyrologja Polski. Bo, jak śpiewa poeta wygnania:

> Równy trud ich dla wolności,
> Jak tych, co ją krwi rubinem
> Zdobywają miecza czynem!
> Równa cześć im i zasługa!
> Ich ofiara — ciężka, długa!
> Męka ich i łzy — gorące!...

Erka.

*) Leopold Staff. Siew doli. Charków 1916 r.

W Moskwie zmarł człowiek, który był wyrazistym okazem produktu rusyfikacji, czyniącej w kraju spustoszenia, większe, niżby na pozór się zdawało. Rozstał się z światem b. prezydent miasta Łodzi, Pieńkowski. Był on z urodzenia i pochodzenia Polakiem, z ducha jednak — Rosjaninem. Wszystko można mu było zarzucić, prócz sympatji do polskości.

Na stosunkowo skromnem swem stanowisku więcej zdziałał dla „idei rosyjskiej", niż niejeden z najenergiczniejszych Rosjan - rusyfikatorów. Zło wywierał głównie, świecąc żywym przykładem.

Podobno w czasie wojny zmienił dotychczasowe „przekonania" i uważał się za Polaka, a nawet jednego z synów oddał do korpusu Muśnickiego i sam wybierał się z powrotem „do kraju". W czasie tych przygotowań do podróży nagle zachorował na serce i po kilku dniach zmarł.

Może i lepiej dla niego...

Koalicja a sprawa polska.

Znany publicysta aktywistyczny, wypowiadający w „Gońcu Warszawskim" (pod literami T. G.) swe poglądy, wraca raz jeszcze do niejednokrotnie poruszanej i oświetlanej przezeń kwestji stosunku koalicji do sprawy polskiej. Zdaniem jego liczne głosy prasy koalicyjnej, które doszły do nas po znanej deklaracji wersalskiej, dość wyraźnie odsłaniają polityczne motywy tego aktu. Że koalicji nie chodziło o Polskę, o jej los, lecz jedynie o rzucenie kamienia pod nogi mocarstwom centralnym, to widać doskonale z komentarzy dziennikarskich, które ten krok dyplomatyczny aprobują i wyjaśniają. Nie myślimy robić państwom zachodnim zarzutu z tego, iż w traktowaniu sprawy polskiej nie rządzą się czystą sympatją dla Polaków i dbałością o ich los, lecz swym interesem. Nie byłoby w tem nic złego, gdyby ów interes zgadzał się z interesem polskim. Tymczasem jest zgoła inaczej: wielkie potęgi koalicyjne chcą dla swych celów łatwowierność polską wyzyskać, a samych Polaków po zmarnowaniu przez nich najkorzystniejszych konjunktur i sposobności pozostawić na lodzie.

Chodzi im oczywiście o to, ażeby Polska nie stworzyła wojska, ani organizacji państwowej, ażeby nie powiększyła przez to siły mocarstw centralnych. Sugestja koalicyjna nakazuje Polsce trwać w biernym oporze, w jakimś stanie amorficznym, będącym doskonałem podłożem do wszelkiej anarchji — nakazuje jej trwonić drogi czas i czekać na zwycięstwo ententy. Wtedy ma przyjść chwila zrealizowania jej błogich pragnień w sprawie polskiej.

Otóż dzisiaj można już stanowczo twierdzić, że sama koalicja nie spodziewa się odnieść takiego zwycięstwa, któreby jej pozwoliło urządzić po swej myśli ukształtowanie polityczne środkowej Europy. Dlatego też wystrzega się nadawać swym oświadczeniom co do Polski kategoryczną i obowiązującą formy, wygłasza tylko swe zdanie, iż jest to warunek sprawiedliwego i trwałego pokoju. Ponieważ zaś taki pokój, jak żaden wogóle polityczny ideał, nie da się w całości urzeczywistnić, więc Polacy nie będą mogli mieć do koalicji pretensji za porzucenie ich sprawy. Wszak kierowniczka koalicji, Anglja, ma tyle bliższych kłopotów, tyle ważniejszych spraw w różnych częściach świata, że w chwili likwidacji wojny nie będzie się troszczyła o Polskę.

Zresztą, co dla nas byłoby katastrofą sprawy polskiej, to samo dla koalicji będzie właśnie rozwiązaniem w danych warunkach najbardziej celowem i pożądanem. Polska duża, żywotna, pogodzona szczerze z mocarstwami centralnemi — jest to rzecz, którą koalicja chce koniecznie udaremnić. Imperjalistyczny dziennik angielski „Morning Post" pisał niedawno, że można użyć Polski do zepsucia planu Europy środkowej, tego groźnego niebezpieczeństwa dla polityki angielskiej.

Jakże tego dokonać? Oczywiście w razie zupełnego zwycięstwa można urządzić tę Polskę na koszt mocarstw centralnych i na pożytek koalicji. Lecz — powtarzamy — o takiem zwycięstwie mężowie koalicyjni na serjo nie myślą. Ale myślą niewątpliwie o zepsuciu planu Europy środkowej.

Zdaniem polityków i publicystów niemieckich w planie tym kwestja polska zajmie wybitne miejsce. Polska, odbudowana jako państwo, odrodzona jako naród i złączona węzłami dobrowolnego przymierza z mocarstwami, które tej przemianie współdziałały — to byłby bardzo dotkliwy cios dla różnych powojennych projektów koalicji.

Jakże mu zapobiec? Trzeba wykoleić odbudowę państwową Polski, opartą na akcie listopadowym, trzeba udaremnić związek Polski z mocarstwami centralnemi, a z niej samej zrobić pokrzywdzoną ofiarę wojny, która naprożno wyczekiwała pomocy od zwycięstwa koalicji. Ta ostatnia chce po wojnie mieć w Polsce jakieś drugie Czechy, jakiś kraj, którego przeznaczeniem jest zostać kulą u nóg obu mocarstw centralnych z nieprzeszczeniem wła-

snej przyszłości, a na wyłączny użytek przeciwników potęgi niemieckiej.

Pod pozorami sympatji dla Polski mocarstwa koalicyjne chcą, ażeby ta sama Polska poświęciła się dla nich nietylko dzisiaj, lecz na nieograniczony czas powojenny. Otrzyma za to obfity potok łez krokodylowych, których jej nie poskąpią mówcy i dziennikarze państw zachodnich. Ona pozostanie w służbie ententy nieszczęśliwą ofiarą, a oni będą chętnie jej los opłakiwali...

Interwencja japońsko-amerykańska na Syberji.

Warszawa, 7 sierpnia.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni sprawa interwencji japońsko-amerykańskiej na Syberji nie schodziła ze szpalt prasy koalicyjnej. Interwencji tej nadawano ogromne znaczenie. Można było przypuszczać, że jeśli nie miljony, to co najmniej liczne setki tysięcy żołnierzy japońskich, chińskich, amerykańskich, zwalą się na Syberję i niby nowy „walec parowy", posuwać się będą, miażdżąc po drodze wszelki opór.

Ludzie rozsądni uśmiechali się pobłażliwie, czytając te brednie. Bo niewątpliwie, wielką brednią jest twierdzenie, żeby Japonja mogła wystąpić z większemi siłami wojskowemi na terenie europejskim. Rozmaite przyczyny uniemożliwiają tego rodzaju przedsięwzięcie.

Ale brednia szerzyła się, znajdując takich, co jej wierzyli. Rządy Anglji i Francji nie oponowały. W interesach ich leżało rozpowszechnianie wiary, opartej na podobnej bredni. Rząd amerykański nie chciał wprowadzać swych obywateli w błąd. Więc oświadczył urzędownie, iż po dokładnem i kilkakrotnem zbadaniu całego położenia, doszedł do przekonania, że interwencja militarna w Rosji przyczyniłaby się raczej do zwiększenia zamętu, aniżeli do uzdrowienia sytuacji i zaszkodziłaby raczej Rosji w obecnem jej położeniu. Zdaniem Stanów Zjednoczonych, byłoby rzeczą wysoce nierozważną w warunkach obecnych siły swe rozpraszać, lub też marnować.

Dawno już nie było przykładu tak stanowczego i radykalnego rozwiania złudzeń, jakiemi od tygodnia łudzono miljony, wierzących w brednie.

Jakże się więc w rzeczywistości przedstawia kwestja interwencji japońsko-amerykańskiej na Syberji? Oto w myśl oświadczenia amerykańskiego, akcja militarna w Rosji o tyle tylko jest możliwą, o ile zapewnić może pomoc i poparcie Czecho-Słowakom w walce ich przeciwko uzbrojonym niemieckim i austrjacko-węgierskim jeńcom wojennym i o ile akcja ta popiera te usiłowania w kierunku samodzielności lub samoobrony, w imię których Rosjanie z Władywostoku, Murmanu i Archangielska skłonni są przyjąć tę pomoc.

Narazie wojska amerykańskie użyte zostaną do strzeżenia zapasów wojennych, które później potrzebne być mogą wojskom rosyjskim, oraz do udzielenia takiej pomocy, jaką Rosjanie przy organizacji własnej samoobrony uznają za pożądaną.

Tylko tyle. Nic więcej. Na spełnienie tego zadania potrzeba kilka tysięcy żołnierzy i co do tego Ameryka porozumiała się z Japonją. Pozatem oba państwa nie zamierzają wtrącać się do wewnętrznych stosunków Rosji, ani też tworzyć nowych armij na usługi koalicji.

W tych warunkach cała interwencja ma rozmiary tak znikomo małe, że o ich wpływie na przebieg wojny nawet mowy być nie może.

Czyż trzeba dodawać, że wszelkie kombinacje, tworzone na podstawie owej interwencji, są takiem samem złudzeniem, jak i cała brednia, którą świeżo rozwiało urzędowe oświadczenie amerykańskie.

Morderca Rasputina.

Sztokholm, 7 sierpnia.

Młody książę Jussupow, który po zamordowaniu Rasputina musiał opuścić Rosję i służył w armji rosyjskiej w Persji, przybył do Ufy i zgłosił się na ochotnika do oddziałów czecho-słowackich. Jussupow otrzymał rangę oficera w wojsku Czecho-Słowaków.

Aresztowanie Anglików i Francuzów w Moskwie.

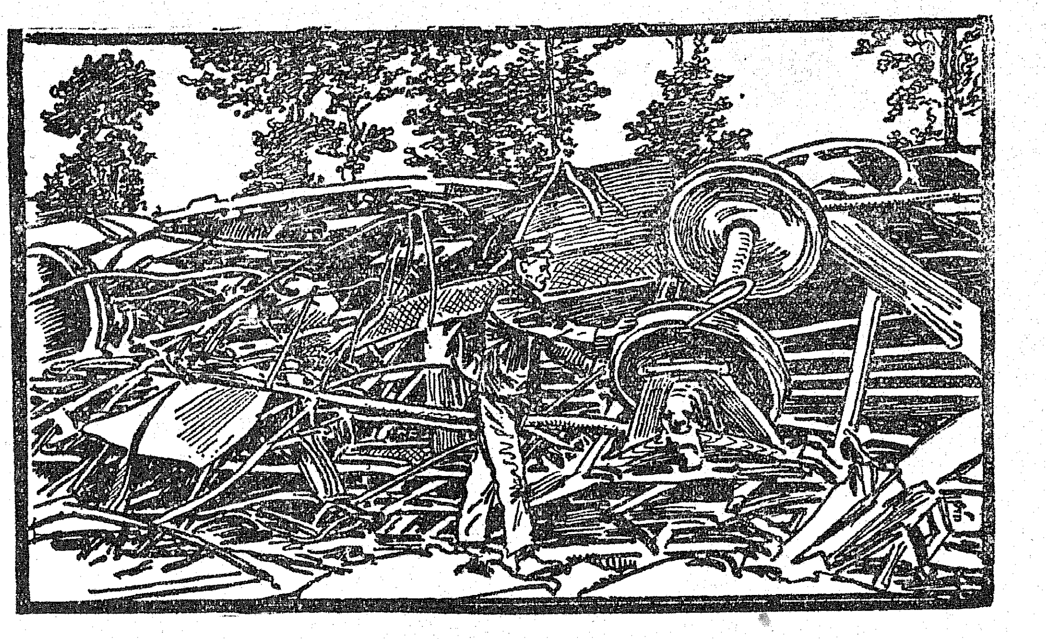
Moskwa, 7 sierpnia.

(Telegram W. A. T.).

„Izwiestja" donoszą, że w dniu wczorajszym aresztowano w Moskwie kilku wybitnych przedstawicieli burżuazji angielskiej i francuskiej.

W związku z posuwaniem się Anglików i Francuzów w obwodzie murmańskim uwięziono wczoraj w Moskwie oficerów francuskich i serbskich, działalność których wydawała się rządowi sowietów podejrzaną.

PO KATASTROFIE KOLEJOWEJ.



Znane są już szczegóły ostatnich katastrof kolejowych, jakie zdarzyły się pod Landsbergiem i pod Oświęcimem. Rysunek powyższy przedstawia gruzy wagonów, pozostałe po pierwszej ze wspomnianych katastrof.

Włosi na Zachodzie.

Berlin, 7 sierpnia.

„Lokalanzeiger" podaje z zachodniego frontu:

Na pytanie, jakie wojska poniosły we Francji stosunkowo największe straty, można z całą pewnością odpowiedzieć, włoskie. Niemiecki ogień zaporowy czynił wśród nich straszliwe spustoszenia. Francuzi zaś wysyłali swych łacińskich braci zawsze na bardzo eksponowane stanowiska.

Włosi walczą pod rozkazami francuskiego generała Berthelota, który znany jest z ogromnie ciężkiej ręki. Prowadzą ich włoscy oficerowie generał majorzy Tataluga, Biruto i komendant Albricci.

Włoskie oddziały, które brały udział w walkach nad rzeką Ardre już w czwartym dniu walki wykazywały 45% strat. Szczególniej pierwsze momenty walki kosztowały ich dużo krwi. Berthelot znany jest z tego, że szafuje ludźmi i nie żałuje krwi, szczególniej jeżeli ta krew choć łacińska nie jest jednak francuską. Swej rodzonej siostrzycy Francji spłaciła Italja duży atrybut krwi.

Z poufnych wiadomości, które przedostały się z Rouen, które jest stacją zborną oddziałów włoskich, wynika, że włoskie oddziały traktowane były w bardzo osobliwy sposób. Berthelot żądał od Włochów niemożliwości, a żądania swoje egzekwował w bardzo bezwzględny sposób. Świadczą o tem rany z tyłu, jakie skonstatowano u jeńców włoskich, rany pochodzące od ognia maszynowego i odłamków pocisków dział Maksyma.

Z tyłu za postępującymi do szturmu Włochami szły oddziały francuskie pilnujące szturmujących. Jedna była tylko dla nich droga: naprzód w kotłowisko straszliwego ognia niemieckiego. Szli też i kładli się pokotem.

Francuskie siły nad Marną.

Berlin, 7 sierpnia.

Do „Vossische Ztg." donoszą z Genewy:

W bitwie nad Marną brało udział po stronie koalicji ogółem aż 61 dywizyj, w tem 47 francuskich, 4 angielskich i 2 włoskie.

Gdy się zważy, że w Szampanji operowało dalszych 18 dywizyj, dochodzi się do wniosku, że w walkach wzięła udział połowa armji francuskiej.

Angielski front bojowy przesunięty został na korzyść Francuzów w kierunku na południe o jedną dywizję.

Walka działowa w Wogezach.

Berlin, 7 sierpnia.

„Berliner Abendpost" dowiaduje się z Bazylei:

Od soboty już słychać tu odległy huk armat, pochodzący z obszaru frontu tuż koło granicy szwajcarskiej.

Działalność lotnicza wzmogła się nadzwyczajnie w Alzacji górnej.

Klęska Czecho-Słowaków pod Chabarowskiem.

Sztokholm, 7 sierpnia.

Pobite pod Chabarowskiem oddziały czesko - słowackie musiały się cofnąć przed siłami bolszewików.

Przestrzeń nad Amurem od Nikolska do Chabarowska wynosi około 500 kilometrów. Dla Czechów w tych okolicach możliwa jest pomoc tylko ze strony Japończyków lub Chińczyków.

Rząd chiński zezwolił kontyngensom czecho-słowackim na schronienie się w razie potrzeby na terytorjum chińskie.

Rząd chiński zadecydował już także wysłanie pierwszego kontyngensu wojska chińskiego do Władywostoku.

Pierwszy transport japoński na Syberji.

Bazylea, 7 sierpnia.

Havas donosi z Tokio:

Pierwszy kontyngent wojsk japońskich wsiadł na okręty, udając się do Władywostoku.

Odziały japońskie, które już znajdują się na Syberji wysłane tam zostały jeszcze przed zdecydowaniem się Japonji na interwencję.

Polityka gospodarcza Ameryki wobec Niemiec.

Berlin, 7 sierpnia.

(Telegram W. A. T.).

Biuro Wolffa donosi z Londynu, że według telegramu „Timesa" z Waszyngtonu, opinja publiczna Stanów Zjednoczonych nie solidaryzuje się z poglądami liberałów angielskich na politykę gospodarczą w stosunku do Niemiec.

Zarówno w kołach politycznych jak i handlowych panuje wprawdzie opinja, że wskazanem jest, aby koalicja przedsięwzięła środki w celu kontroli nad surowcami, nie znaczy to jednak, że należy Niemcy bezwarunkowo ukarać pozbawieniem ich surowców.

Koła amerykańskie godzą się zasadniczo z poglądami Lloyd Georgea, w szczegółach jednak przechylają się do wynurzeń niejednokrotnych Wilsona w sprawie polityki gospodarczej po wojnie.

Delegacja rządu krymskiego w Berlinie.

Berlin, 7 sierpnia.

(Telegram W. A. T.).

Z Symferopola przybyła do Berlina delegacja rządu krymskiego, z ministrem skarbu, hr. Tatiszczewem na czele.

Podwyższenie żołdu żołnierzy w Niemczech.

Berlin, 7 sierpnia.

(Telegram W. A. T.).

Parlament niemiecki wyraził w swoim czasie życzenie podwyższenia żołdu żołnierzy.

Na list posła Marquarta do generała Ludendorffa w tej sprawie nadeszła obecnie, jak się dowiaduje „Berl. Tag.", odpowiedź, że cesarz zgodził się na podwyższenie żołdu, począwszy od 1 sierpnia r. b.

Bombardowanie Paryża.

Berlin, 7 sierpnia.

(Telegram W. A. T.).

Biuro Wolffa:

Według doniesień paryskich, Agencja Havasa potwierdza informacje dzienników o poważnych skutkach bombardowania z dział dalekonośnych.

Pałac Luksemburski, w którym urzęduje trybunał państwowy, należy do gmachów, dla ochrony których przedsięwzięte zostały specjalne środki ostrożności.

Rada wojenna w Rzymie.

Zurich, 7 sierpnia.

„Zürcher Tagesanzeiger" podaje, że rada wojenna w Rzymie, w której poza ministrem wojny i prezydentem gabinetu wziął także udział generał Diaz, wskazuje, **że zbliżają się rozstrzygające chwile na włoskim froncie.**

Wskazuje na to także bardzo wzmożona w ostatnich dniach działalność oddziałów wywiadowczych na lądzie i w powietrzu.

Stan rzeczy w Irlandji.

Berlin, 7 sierpnia.

(Telegram W. A. T.).

Biuro Wolffa donosi z Berna:

Przy omawianiu rezolucji Dilona, która politykę angielską w Irlandji charakteryzuje jako sprzeczną z podstawowemi zasadami koalicji, poseł Devlin oświadczył w Izbie gmin, że rząd czyni właśnie to, co Wilson nazwał fałszywą polityką.

Devlin zapytał, czy jest bodaj jeden kraj w granicach panowania państw centralnych, gdzieby, jak to ma miejsce w Irlandji, członek reprezentacji narodowej posiadać musiał paszport policyjny na to, aby mógł się porozumieć z wyborcami swoimi.

Przedstawiciel partji robotniczej, Adamson, następca Hendersona na stanowisku przewodniczącego partji, oświadczył w związku z wywodami Devlina, że stan rzeczy w Irlandji jest dowodem przerażającego bankructwa sztuki rządzenia.

O list lorda Lansdowne.

Berlin, 7 sierpnia.

(Telegram W. A. T.).

Biuro Wolffa donosi:

Na zebraniu członków Izby lordów, odbytem w tych dniach, omawiany był ostatni list lorda Lansdowna. Były lord kanclerz, lord Buckmaster zaznaczył, że wojna byłaby już dawno ustała, gdyby w łonie rządu angielskiego nie zagnieździły się pewne nieprawidłowości, polegające na tem, że nie chce on wziąć pod uwagę poglądów, które znajdują echo w najszerszych warstwach narodu.

Wszystkie niemieckie propozycje pokojowe odrzucane były zawsze przez Anglję, co jest rzeczą niewłaściwą. Cel, dla którego Anglja wmięszała się do wojny, jest dziś już inny. Cieszyć się należy, gdy nastręczy się sposobność położenia kresu wojnie.

Rotterdam, 7 sierpnia.

Z Londynu donoszą:

Angielski związek robotniczy wypowiedział się w jaknajbardziej stanowczej formie przeciwko pacyfistycznym dążeniom lorda Lansdowne.

Związek oświadczył, że robotnicy nie życzą sobie pokoju bez zwycięstwa.

Pogrzeb gen. Eichhorna.

Berlin, 7 sierpnia.

(Telegram W. A. T.).

Wczoraj o godz. 5 popołudniu odbył się z wielką uroczystością pogrzeb feldmarszałka von Eichhorna.

Trumna pokryta była mnóstwem wieńców. U nóg zmarłego złożona została nadesłana przez hetmana Ukrainy jedwabna poduszka, srebrem tkana.

W imieniu cesarza i cesarzowej uczestniczył w pogrzebie generał-adjutant, generał piechoty, von Löwenfeld, który złożył wieniec w imieniu pary cesarskiej.

Burcew w Paryżu.

Genewa, 7 sierpnia.

Z nad granicy francuskiej donoszą:

Znany rosyjski rewolucjonista Włodzimierz Burcew, przybył do Paryża.

Burcew zamierza udać się pozatem do Nowego Jorku.

Gorkij ma być aresztowany.

Zurich, 7 sierpnia.

„Neue Korrespondenz" dowiaduje się, że wydział śledczy rządu sowietów wydał rozkaz aresztowania Maksyma Gorkiego.

Dziennik wydawany przez Gorkiego został już przedtem zawieszony.

Walki w Rosji.

II.

O sytuacji na Syberji i w Azji wschodniej pomówimy jeszcze. W Syberji zachodniej i nad Wołgą w chwili wybuchu powstania Czecho-Słowaków, znajdowały się tylko nieznaczne ich siły, wzrosły one jednak szybko dzięki przybyszom ze wschodu. Obecnie Czecho-Słowacy stanowią bezpośrednie niebezpieczeństwo dla rządów bolszewickich. Obsadzili oni obydwa, ważne pod względem strategicznym, przejścia kolejowe przez Wołgę pod Syzranią-Samarą i pod Symbirskiem i z tych punktów oparcia zagrażają obszarowi, ciągnącemu się na zachód od Wołgi, przedewszystkiem Penzie oraz położonemu na południu od Samary, bogatemu w zboże t. zw. krajowi nadwołżańskiemu pod Saratowem, w którym zamieszkują liczni koloniści niemieccy.

Stacje głównej linji i kolei syberyjskiej, prowadzącej z Moskwy przez Samarę, na wschodzie od Wołgi położone, znajdują się w rękach Czecho-Słowaków. Ostatnia wiadomość głosi, że prócz Czelabińska, gdzie łączy się z koleją syberyjską kolej, prowadząca z Petersburga przez Wołogdę, Czecho-Słowacy zajęli również Ekateryńburg, któremu zagrażali już od kilku tygodni. Ponieważ połączenia między górnym biegiem Wołgi (Niżnij-Nowogród - Kazań, a obszarem pod Permą, są bardzo niedostateczne, będzie więc rządowi sowietów bardzo trudno zastosować energiczne środki obronne wobec dalszego pochodu Czecho-Słowaków.

Ponieważ z obszaru, zajętego przez Czecho-Słowaków, nie nadchodzą prawie żadne wiadomości, przy ocenie sytuacji trzeba polegać wyłącznie na doniesieniach z Moskwy. O administracji tych obszarów źródła bolszewickie nie podają żadnych wiadomości. Przypuszczać należy, iż kierownicy obcych krajowi wojsk weszli w porozumienie z miejscowymi przeciwnikami bolszewików, przedewszystkiem z socjal-rewolucjonistami, którym powierzyli administrację pod swym ścisłym nadzorem.

Również niewiele jest wiadomem o stosunkach Czecho-Słowaków do wojsk kozackich, walczących z bolszewikami w pobliżu terenu, zajętego przez Czechów. W okolicy Orenburga prowadzi operacje generał Dutow. Czy obsadził on Orenburg, tego nie można narazie stwierdzić. Zasady polityczne Dutowa zwracają, zdaje się, bardziej na prawo, aniżeli zasady socjalnych rewolucjonistów. Kierownicy Czecho-Słowaków potrafili, zdaje się, doprowadzić do chwilowego usunięcia powstających trudności. W każdym razie rozłam wewnętrzny wśród bloku przeciwbolszewickiego trwać będzie nadal.

Najtrudniejszemi do oceny są widoki zupełnie odosobnionych dotychczas przedsięwzięć poszczególnych kierowników kozaków. Nad Donem zaprowadzili oni pewien porządek. Z tego centrum kozaczyzny usiłują różni generałowie rozprzestrzeniać swe wpływy na wszystkie strony. W stronę Kaukazu granicą ich wpływów zdaje się być Stawropol, zaś w stronę Moskwy, w „komunikatach" „Izwiestij" bardzo często wymieniano jako teren walk obszar około małej miejscowości Powonino, będącej ważnym węzłowym punktem kolejowym. Nie jest wykluczonem, że przywódcy ci poprowadzą akcję również w kierunku Carycyna i Astrachania nad Wołgą, aby zbliżyć się ku Czecho-Słowakom. Pochód Dutowa z tamtej strony Wołgi jest, zdaje się, odosobniony. Nie wiadomo jak dalece skłonni są generałowie kozaków do porozumienia się z socjal-rewolucjonistami. Zamieszczone w dziennikach bolszewickich odezwy tych generałów, brzmią dość reakcyjnie, jakkolwiek żadna nie zawiera otwartego wezwania do przywrócenia monarchji. O autentyczności tych odezw można jednak powątpiewać.

Również w Rosji azjatyckiej określić można z całą pewnością sytuację Czecho-Słowaków. Zajęli oni większą część wielkiej magistrali, która na długość 8000 klm. za pomocą linji kolejowej przerzyna kraj. Tylko około jeziora Bajkalskiego istnieje jeszcze centrum oporu bolszewickiego. W czyjem posiadaniu znajduje się obecnie Irkuck — niewiadomo.

Zachodnia Syberja znajduje się w całości pod kontrolą Czecho-Słowaków. W Omsku, przy ich pomocy zainstalował się prowizoryczny rząd socjal-rewolucjonistyczno-burżuazyjny. Jak się ułożyły warunki w okolicach oddalonych od linji kolejowej — niewiadomo.

W Syberji wschodniej, w rosyjskiej strefie kolejowej w Mandżurji i w obszarach rosyjskich nad Amurem i na wybrzeżu (na północy od Władywostoku) warunki komplikują się znacznie. Oprócz Czecho-Słowaków, którzy operują wzdłuż południowej głównej linji kolejowej aż do Władywostoku, istnieje tutaj „kontrrewolucyjny" rząd generała Horwata. Obszar, nad którym rozciąga on swą władzę, jest absolutnie nieznany. Również nie można stwierdzić, w jakiej mierze generał Siemionow, który uprzednio usiłował stworzyć na Dalekim Wschodzie rząd niezawisły od bolszewików, uznaje rząd generała Horwata.

We Władywostoku wylądował już japońsko-angielski korpus ekspedycyjny. Po wylądowaniu wojsk japońsko-amerykańskich, koalicja w każdym razie musi ujednostajnić niewyraźne stosunki w dziedzinie dowództwa, ażeby zapobiec ostrym nieporozumieniom.

Jakie zadanie będą miały do spełnienia wojska chińskie, które również mają brać udział w interwencji, dotychczas niewiadomo. Być może, iż powierzone im będzie zadanie pokonania rozproszonych i słabych grup bolszewickich na obszarze Amuru i wzdłuż kolei amurskiej.

Ażeby stworzyć całokształt położenia strategicznego rządu sowietów, należałoby również powiedzieć cośkolwiek o stosunkach w Azji centralnej. Niestety, żadnych wiadomości stamtąd dotychczas nie otrzymano. Nadeszła jedynie wiadomość, że na południowym brzegu morza Kaspijskiego stanęły wojska angielskie, które narazie mają znaczenie jedynie oddziału wywiadowczego.

Dr. Hussarek wobec żądań Koła Polskiego

Prezydent ministrów austrjackich, dr. Hussarek, dał Polakom następujące przyrzeczenia:

1. W Galicji nie wolno podejmować żadnych administracyjnych zarządzeń bez zgody Koła Polskiego.
2. Ratyfikowanie brzeskiego traktatu pokojowego będzie odroczone, a ministerjum spraw zewnętrznych rozpocznie z rządem ukraińskim rokowania, mające na celu rewizję niektórych postanowień tego traktatu.
3. Rząd akceptuje wszystkie gospodarcze żądania Koła Polskiego odnośnie do Galicji.
4. Odnośnie do żądań kolejarzy zobowiązał się rząd dać odpowiedź jeszcze przed upływem lipca.

Odpowiedź tę otrzymał już faktycznie prezes Koła Polskiego dr. Tertil.

Leon Trocki.

Amerykański korespondent „Berlinske Tidende" podaje sylwetkę osobistości, której indywidualność tak zaciężyła na losach Rosji.

Jeden był człowiek w Stanach Zjednoczonych — pisze Hellssen — pełen radości i uśmiechu życiowego na wiadomość, że Leon Trocki zagarnął zapasy złota Rosji. To jego dawna gospodyni na Vyse Avenue w New Yorku, od której odnajmował dwa pokoje, nie zapłacił za nie, lecz przyrzekł dług zwrócić z Europy...

Ach! ciężkie czasy przeżywał w świecie dolara namiętny sekciarz. Na „St. Marks Place" istnieje uboziuchna redakcja rosyjskiej socjalistycznej gazetki „Nowyj Mir". Śpieszył do niej Bronstein, aby zarobić kilka groszy zapomocą fanatycznych odezw, wywodów i bojowych artykułów. Stąd biegł na „Spruce Street" do oficyny lichego dzienniczka niemieckiego „Volkszeitung" dla wydostania drobnych sumek.

Rachunki, ogłoszone w dzienniku „Nowyj Mir", wykazują, że Bronstein pracował przez trzy miesiące w redakcji za wynagrodzeniem 20 dolarów na tydzień. Nie wiele to, aby wyżywić żonę i dwoje dzieci. Dlatego trzeba było szukać i innych źródeł dochodowych. Zarzucał tedy pracami żydowskie pisemka New Yorku, głosił bunt przeciw kapitałowi na wiecach wyborczych do gminy miejskiej — za co z funduszu socjalistycznego dostawał po 100 dolarów, pozował wreszcie do zdjęć filmowych... Bo pozowanie podobne opłacało się.

Przyjaciel Rasputina, pop Heljodor, po szczęśliwej ucieczce na nowy kontynent, stał się pomysłowym przedsiębiorcą, inscenizował potężne dramaty bioskopowe z tematami rewolucyjnemi, zawsze siebie samego wysuwając w głównej roli. Po abdykacji zaś cara, jedna z najznaczniejszych fabryk filmowych zapytywała przez ambasadę rosyjską w Waszyngtonie, Aleksandra Kerenskiego, czyby całej familji nieszczęsnego monarchy nie można „wypożyczyć" dla wykonania świetnej historycznej sensacji... Nie udało się...

W dziennikach ukazywały się ogłoszenia, poszukujące do zdjęć nie zawodowych histrjonów, tylko typów. A Bronstein, mimo szpetnej postaci, wywierał magnetyczny wpływ na ludzi. Wart był czterech, pięciu dolarów dziennie. Statystował tedy z tancerzami z teatru na Broadway, z agentami opjum, z agentami „Czarnej ręki" z Mullberry Street, z fałszywymi graczami, z półgłodniałymi osobnikami, unikającymi wszelkiej uczciwej i systematycznej pracy. Gdy statyści zabawiali się grą w kostki, zanim zawołani zostali przed aparat, Trocki wypowiadał pod ich adresem filipiki przeciw kapitalizmowi... Niewielkie jednak miał powodzenie. Za komedjantów przebrana zbieranina żyła przecież kosztem „zbrodni" kapitalistycznej.

Zniechęcony, zwrócił się do ghetta.

Za mostem Williamsborough Brodge, — ciągnie się Long Island przedmieście, zaludnione egzotyczną zgoła ludnością. Spotkasz tam Ahasverusa z całego świata, spotkasz Żyda galicyjskiego w długiej „vestis talaris" z loczkami, zawisającemi nad uszami.

W ghetto nowojorskiem—mówi Hellssen—przypomniałem sobie małą dziewczynkę, Salome Holländer, którą w czasie wojny poznałem w galicyjskiem mieście Dukli. Liczyła 13 lat i siedziała w golarni dwunastoletniego brata Isaaka, czuwając nad kasą, umieszczoną pod reklamą „Imperatora", największego parowca świata. Mówiła angielszczyzną, której nauczyła się z niemieckiego Olendorfa. Dziewczynka kochała się w pewnym korespondencie węgierskim, który mieszkał nad golarnią, wypadała raz po raz ze sklepu, aby przepędzić hałasujących pod oknami jej Pigmaljona braciszków i wracała znowu na swoje miejsce pod „Imperatorem".

Do Ameryki przybył Bronstein hiszpańskim okrętem „Monserrat" 14 stycznia 1917 r. z Barcelony. W porcie przyjął go Artur Concors, przewodniczący żydowskiego biura emigracyjnego. Po upadku caryzmu wrócił do Europy na parowcu norweskim „Christiansfjord" wraz z piętnastu wychodźcami. Przewodniczył tej kompanji i udał się do biura agenta Henryka Zaro, aby zakupić 16 biletów. Wszystko to miało kosztować 1894 dolarów 50 cent. Trocki zapłacił 320 dolarów za drugą klasę dla siebie, żonę Anatolję, za jedenastoletniego synka Leona i dziewięcioletniego Sergjusza. Na rozkaz z Waszyngtonu zbadano dobrze rzeczy przyszłego komisarza spraw zagranicznych. Przekonano się, że nie posiadał znaczniejszej gotówki w czasie rozpoczynania podróży.

Po uiszczeniu należności za karty podróżne, pustki świeciły w jego kieszeni. Wieczorem wydali przyjaciele polityczni ucztę na cześć Bronsteina w „Harlem Rivez Casino" przy udziale publiczności z ghetta. Aktorzy po żydowsku deklamowali Szekspira. Zgromadzeni socjaliści wręczyli Trockiemu na pożegnaniu zebranych 226 dolarów...

Następnego dnia odpłynął na norweskim statku. Nikt nie przeczuwał, że człowiek ten rozstrzygnie losy Rosji.

O zwrócenie medalu przez b. legjonistę polskiego.

W Wiedniu w tych dniach przed sądem powiatowym odbyła się rozprawa przeciw fabrykantowi Franciszkowi Stylińskiemu, polskiemu legjoniście stale zamieszkałemu w Tarnowie. Po zawarciu pokoju brzeskiego zwrócił on w piśmie wystosowanem w języku polskim do kancelarji gabinetowej srebrny medal waleczności, jaki był otrzymał, z tem umotywowaniem, że nie jest to zgodne z honorem i godnością uczciwego Polaka nosić odznakę rządów mocarstw centralnych po zawarciu pokoju z Ukrainą w Brześciu Litewskim. Prokurator dopatruje się w tem piśmie obrazy wspólnego rządu.

Oskarżony na rozprawie zaprzeczył, jakoby miał zamiar obrażenia rządu. Napisał on: Nie jest to zgodnem z obowiązkiem narodowym Polaka (w urzędowem tłumaczeniu brak wyrazu Polaka) nosić odznakę mocarstw centralnych. Oskarżony oświadczył dalej, że jako legjonista polski walczył w latach 1914 do 16 i otrzymał za dzielne zachowanie się wobec nieprzyjaciela srebrny medal waleczności. Legjoniści polscy walczyli za austro-polskiem rozwiązaniem pod berłem Habsburgów.

Pokój z Ukrainą w Brześciu Litewskim przyniósł Polakom rozczarowanie. Zwrócenie medalu było demonstracją przeciw postanowieniom tego traktatu, ale nie miało na celu obrazy rządu.

Obrońca zauważył, że oskarżony nie jest jedynym, który złożył odznakę, aby zademonstrować przeciw pokojowi brzeskiemu. Ekscelencje, tajni radcowie, uczynili to samo, ponieważ wszyscy tak jak oskarżony, czuli się dotknięci w uczuciach narodowych. Postąpili tak Głąbiński, Szeptycki, obecny minister Madeyski i inni. Pokój brzeski wywołał, jak wiadomo, potężny ruch w całej Galicji. Był to protest masowy i z tego punktu widzenia należy ocenić postępowanie oskarżonego. Zauważyć należy, że pokój brzeski nie został po-

---

12)

JULJAN PODOSKI.

Dowborczycy.

Wspomnienia żołnierskie.

Doktór chwyta nowy granat i ciska go znowu między atakujących.

— Strzelać, kul nie żałować, woła wolontarjusz, który, padając, pociąga za sobą krzesło i wytrąca z równowagi żołnierza. Siostra też słania się chwilę i pada, podcięta kulą, lecz żyje, jęcząc cicho. Doktór chwyta nowy granat i ciska go znowu między atakujących. W tej chwili w głębi domu staje w drzwiach siostra Jadwiga i jakby nie wiedząc, mówi głośno:

— Drugi ranny skonał.. — nie zdążyła odpowiedzieć do końca i, trafiona kulą w czoło, stoi jeszcze chwilę, padając z rozmachem.

Doktór został sam wraz z żołnierzami, jednym rannym i siostrą, podającą naboje. Teraz i ona chwyciła za karabin.

Sytuacja stawała się przesadzoną. Prędzej czy później trzeba było spodziewać się pewnej klęski, a z nią krwawej, bezlitosnej zemsty. Broniący się wiedzieli o niej doskonale i postanowili bronić się do ostatka. Bolszewicy w międzyczasie podwieźli kulomiot, który, ustawiony na wprost bro...ych pokojów, siał morderczym ogniem. Stalowe kule karabinu przechodziły nawet przez grube framugi okienne, grożąc ukrytym za niemi walczącym.

Ataki bolszewików nabierały coraz większego tempu i doktór z dwoma żołnierzami z największym wysiłkiem powstrzymywał je kilkakrotnie przy pomocy bomb ręcznych. Tych poczynało braknąć, sytuacja stawała się prawie beznadziejną.

— Giniemy! — mruknął jeden z żołnierzy, zwiesiwszy bezwładnie trafioną rękę.

Doktora i resztę załogi maleńkiej twierdzy poczęła ogarniać rozpaczliwa wściekłość, połączona z zupełną świadomością zguby.

—Chcą nas okrążyć, od tyłu zajść!—krzyczy głośno doktór. — Trzeba, żeby tam ktoś wycofał się do obrony. Niech siostra i ty, Pawle, — zwraca się do jednego z dwóch zdolnych do boju żołnierzy — uda się do pokoju z ciężkorannymi. Stamtąd ... bez wytchnienia. Prędzej, bo oni zachodzą.

Lecz nieprzyjaciel już zdążył wedrzeć się do budynku. I tu nie pomogła rzucona, jedna z ostatnich, bomba. Wprawdzie kilku bolszewików leżało trupem, ale reszta płynąca falą ze dworu przez wywalone drzwi i okna zalała dom, zajmując tyły. Doktór i ostatni polski żołnierz nie mogli wytrzymać naporu od przodu. Bolszewicy i tu wdarli się przemocą. Lekarz cofał się ku tylnej ścianie, odstrzeliwując się z rewolweru. Naskoczyło nań kilku zbirów. Doktór powalił jednego strzałem, drugiego uderzeniem kolby rewolweru przez łeb, ale reszta nasiadła nań z wściekłością i zamordowała bagnetami. Jakiś czas kopano jego trupa butami i rozbito czaszkę, z której trysła krwawo biała miazga mózgu.

— Polskaja sobaka! — krzyczy żołnierz bolszewicki, ocierając połą płaszcza twarz z bryzgów doktorskiego mózgu. — Ot tobie burżuju — pastwi się nad trupem. — Wszystkim wam tak, przeklętym Polakom...

Siostrę wzięło żywcem, ku uciesze żołdackiej huci. Oplwaną, osłabłą ... pozbawił życia jakiś litościwy rewolwer. Rannych, przyniesionych przez piechotę drugiego pułku, dobito.

Żołnierze także padli w mękach.

W dworku triumfowała siła bolszewicka, ale nie długo. Już następnego dnia Polacy przeszli do kontrataków, a bolszewicy uciekali jak obite psy.

Dobrze pod wieczór tego dnia przeciągał koło dworku oddział konnych wywiadowców. Oficer, jadący na czele oddziału, maszerującego w kierunku Żłobina, a wiedzący już od jeńców bolszewickich o obronie i śmierci walecznych, mijając dworek, uczynił półobrót na koniu i, zwracając się do wiary, krzyknął:

— Baczność, w prawo patrz!... Czapki zdejm!

Żołnierze uczynili to z chęcią. Żołnierzowi nic tak nie imponuje, jak prawdziwe bohaterstwo.

Na dachu zrujnowanego dworku, wykrzywiona, podarta wiała, niby na urągowisko, flaga Czerwonego Krzyża.

VI.

Z pamiętnika wywiadowcy.

... „Stałem wyciągnięty przed mym, bezpośrednim zwierzchnikiem, w dużym dość mrocznym pokoju, w Mińsku, w zimowej rezydencji jakiegoś białoruskiego — Polaka obywatela.

— Zabierzesz pan depeszę, schowasz ją na piersiach i dziś jeszcze, o godzinie 11 wieczorem wyruszysz w stronę Bobrujska, pismo wręczysz komu należy...

— Słucham panie poruczniku! czy mogę iść?...

— Poczekaj chwilę — mówił mi mój zwierzchnik wysoki blondynek, ze sznurkami adjutanta na młodej dziarskiej piersi. — powinniście się strzec, mieć dużo przezorności i uwagi. Dziś jeszcze spokojnie, ale niewiadomo, co jutro może się stać. Nachylił się ku mnie i szepnął swym głosem dwudziestoletniego chłopca. — A jakby wojna z bolszewikami, tego... to co?..

W należytej powadze, uważałem za możliwe wobec powagi oficerskiej mego zwierzchnika uśmiechnąć się dyskretnie.

— Może być gorąco! — rzekłem z cicha.

— Bóg by to dał — wyrzekły błyszczące oczy porucznika — bo wiecie, ciągnął poufale, szepcąc mi do ucha — ręka świerzbi strasznie...

— A bolszewicy warci tego... — odezwałem się znowu — czas by dać im porządną nauczkę, tak solidnie, po polsku...

— Nasz oddział wywiadowczy miałby roboty wbród po same uszy, i jakiej roboty! ho, ho... Oczy porucznika zapaliły się krótką błyskawicą zapału.

Rozmowa była skończona. Oficer podał mi rękę, życzył szczęśliwej drogi. Oddałem mu ukłon wojskowy i wykonawszy „w tył zwrot" wyszedłem. Po chwili biegłem ulicą Zacharzewską. Miałem dwie godziny czasu do odejścia pociągu. Czułem ogromne zadowolenie, że nareszcie, na pewien czas wyrwę się z żydowskiego Mińska, pełnego wszędzie włóczących się bolszewików i zatęchłego nastroju prowincjonalnie, nudnej mieściny. O ile lepszem od tego jest szczere pole, wywiad lub polecenie wojskowe. Mam zawieźć depesze w kierunku Bobrujska, do sztabu trzeciego pułku ułanów. Związek wojskowych Polaków daje mi bilet drugiej klasy, więc jadę z wygodami, na jakie stać dzisiejsze pociągi bolszewickie.

(D. c. n.)

wszechnie uznany i do dziś jeszcze nie otrzymał ratyfikacji. Postanowienia najważniejsze co do ziemi Chełmskiej poddano korekturze. Z tych powodów należy przeto oskarżonego uwolnić.

Sędzia postanowił wystosować do prokuratorji wezwanie, aby przedłożyła zgodę władz na prowadzenie tego procesu, a nadto z powodu wadliwego tłomaczenia pisma oskarżonego postanowił zarządzić przetłómaczenie podania przez zaprzysiężonego tłómacza.

Rozprawę odroczono.

Nowe zjawiska na ziemi chełmskiej.

W ciągu ostatnich dwóch miesięcy do ziemi chełmskiej powracają z Rosji liczne rzesze uchodźców i ruch ten z każdym dniem niemal wzrasta. Jaka liczba uchodźców powróciła do tej pory, trudno ściśle określić, w każdym razie napływ owych elementów poważnie zaważył na życiu pewnych środowisk. Dość sobie uprzytomnić, że do powiatu chełmskiego napłynęło około 6.000 uchodźców.

Powracają przeważnie Polacy i koloniści Niemcy, liczba Rusinów wynosi 20% powracających. Stosunkowo najliczniej powracają koloniści Niemcy.

Wogóle w związku z powracającymi uchodźcami zauważono szereg zjawisk natury gospodarczej i społecznej.

W powiecie chełmskim wzmógł się obrót ziemią; uchodźcy nie posiadając inwentarza i gotówki na zagospodarowanie, sprzedają swoje gospodarstwa sąsiadom. Widocznie miejscowi gospodarze posiadają sporo gotówki, jeżeli z ogromną chciwością rzucają się na zaofiarowaną ziemię, podbijając się wzajemnie w cenach. Cena morgi doszła do tysiąca rubli. Pocieszającym objawem, który zanotować należy na korzyść polskiego chłopa, to fakt, że chłop polski jest przeważnie nabywcą.

Reemigracja, jak do tej pory odbiła się bardzo ujemnie na szkolnictwie. Ponieważ szereg szkół mieścił się w lokalach uchodźców, a obecnie powracają ich właściciele, owe szkoły więc tracą lokale, a innych narazie we wsi niema. Przy tej okazji doszło do bardzo poważnych scysyj. Właściciele szkolnych lokali, a szczególnie Rusini, często gwałtem zabierali lokale szkolne, wyrzucając z nich na bruk dzieci i ich nauczycieli. Wprawdzie władze okupacyjne starają się owe zatargi normować, często jednak właściciele szkolnych lokali nie czekając na decyzję władz sami sobie wymierzają sprawiedliwość.

Ponieważ jeszcze wiele innych szkół mieści się w lokalach uchodźców, z rosnącą więc falą wychodźców szkolnictwo narażone będzie na nowe kłopoty. Sprawa lokali szkolnych, bez których nauka szkolna odbywać się nie może, bardzo poważnie zaciążyła na szkolnictwie ziemi chełmskiej.

Wśród powracających Rusinów niema jednolitego nastroju. Wracają jednostki przepojone teorjami bolszewickiemi, ukrainizmem, ale także rozgoryczone rewolucją i wogóle państwowością rosyjską. Jest nawet wielu takich co w Rosji przyjęli katolicyzm, lub obecnie po powrocie decydują się na porzucenie prawosławia. Najsilniej odrębność ukraińską, lub rosyjską, zaznaczają powracający popi lub agitatorzy.

Prawosławni uchodźcy zachowują się względem szkoły polskiej naogół przyjaźnie i dzieci swoje licznie do szkół zapisują. Często nawet daje się wśród nich słyszeć zdanie, że dzieci w polskiej szkole więcej się nauczą, aniżeli w prawosławnej. To też dzięki temu stosunkowi prawosławnych, liczba dziatwy w szkołach wzrosła bardzo znacznie; na przyszły rok dotychczasowa liczba szkół nie wystarczy na objęcie nauką wszystkich dzieci.

Skoropadski żąda zwrotu dokumentu o podziale Galicji.

„Diło" zamieszcza następującą wiadomość, zaczerpniętą z pierwszorzędnego źródła. Opiewa ona:

Jak się dowiadujemy, odważył się hetman Skoropadski na rezygnację w sprawie wykonania tajnego układu na własną rękę, bez porozumienia się z Radą ministrów, a w szczególności bez wiedzy ministra spraw zagranicznych Doroszenki. Rozważywszy to, opamiętał się hetman i zwrócił się do bar. Buriana z oświadczeniem, że akt zrzeczenia się, jako nieformalny, nie dokonany przez powołane do tego organy prawno-państwowe, nie posiada mocy prawnej, domaga się przeto zwrotu dokumentu rezygnacyjnego.

Bar. Burian odmówił jednak uznania nieważności zrzeczenia.

W związku z samowolnym aktem hetmana Skoropadskiego notują dzienniki pogłoskę o niedalekiem ustąpieniu ministra Doroszenki i posła ukraińskiego w Wiedniu, Lipińskiego, których hetman zaskoczył swoim krokiem.

Z Krakowa.

Wypadek samochodowy.

Naczelny lekarz miejski prof. dr. Janiszewski padł ofiarą nieszczęśliwego wypadku automobilowego.

Oto wyjeżdżając w sprawach urzędowych automobilem z ul. Poselskiej w ulicę Grodzką, szofer starał się wyminąć wóz tramwajowy, jadący z pod Wawelu do Rynku. W tejże atoli chwili pojawił się drugi wóz tramwajowy, zdążający ku Wawelowi, który całą siłą runął na mknący automobil d-ra Janiszewskiego.

Zderzenie było fatalne: wóz automobilowy uległ kompletnemu zniszczeniu, zaś dr. Janiszewski odniósł dotkliwe potłuczenia na całem ciele.

Dr. Janiszewskiego zaraz po tym wypadku przewieziono najpierw do lokalu m. Wydz. zdrowia, następnie do domu.

Nowa taryfa dorożkarska.

Zgromadzenie krakowskich właścicieli dorożek ułożyło nową taryfę, motywując podwyższenie jej trudnością utrzymania koni i drożyzną paszy. Taryfa ta została przyjęta. Według niej za kwadrans jazdy w obrębie miasta należy się dorożkarzowi 5 koron, w nocy 7 kor. Ponadto wysokość należytości kursu z dworca zależy od ilości osób i bagaży.

W sprawie konstytucji polskiej.

Delegacja polskich stowarzyszeń społecznych w Warszawie powołana z inicjatywy Rady Tow. hygjenicznego do wydania opinji o projekcie konstytucji polskiej, przygotowanym przez Komisję sejmowo - konstytucyjną tymczasowej Rady Stanu, złożyła obecnie Radzie Stanu swoje wnioski, powzięte w r. b. na posiedzeniach kolejnych w Biurze pracy społecznej i w Tow. hygjenicznem.

W naradach brali stały lub doraźny udział przedstawiciele 25 najpoważniejszych stowarzyszeń z zastrzeżeniem, że opinje ich będą mieć charakter osobisty, a nie ogółu stowarzyszonych w tych instytucjach.

Kierownictwo obrad stanowili: p. Z. Chrzanowski, jako przewodniczący, dr. J. Polak, jako jego zastępca i referent sprawy, oraz St. Hłasko, jako sekretarz i korreferent; nadto oświetlali sprawę z zasadniczego punktu widzenia prof. F. Ochimowski, jako jeden z autorów projektu i mec. Cz. Mejro, jako oponent; inni członkowie delegacji zgłaszali swe uwagi.

Wnioski przyjęte przez delegatów i dotyczące najważniejszych zagadnień przyszłej konstytucji ułożono w następującem brzmieniu:

1) Artykuł pierwszy: „państwo polskie jest niepodległe" wymaga uzupełnienia przez określenie atrybutów niepodległości.

2) Sprawę formy rządu zdecydować ma pierwszy Sejm. Przy uchwalaniu monarchicznej formy rządu artykuły w tekście konstytucji, dotyczące władzy królewskiej i rządu królewskiego, winny być tak zredagowane, aby zasada narodowładztwa była zapewniona konstytucyjnie.

3) Rząd winien być konstytucyjno - parlamentarny; odmowa zatwierdzenia uchwały sejmu przez króla może nastąpić; ale jeżeli nowy Sejm takąż uchwałę powtórnie powzmie, król nie będzie swej sankcji odmawiać.

4) Sprawa ograniczenia wolności obywatelskich (wolność prasy, wyznania, mieszkania, korespondencji i t. d.) oraz wypadki chwilowego zawieszenia konstytucji winny być w tekście konstytucji bardziej szczegółowo określone.

5) Konstytucja winna przewidywać możliwie największą jawność traktatów międzynarodowych i uznać prawo sejmu nie tylko do zawierania, ale też i do wypowiadania wojen.

Ponadto delegacja uznała za pożądne, aby kobietom nadano prawa wyborcze, aby postarano się w drodze konstytucyjnej ustanowić zasady regulowania ostrych przeciwieństw ekonomicznych pomiędzy różnemi klasami ludności i wreszcie, aby rząd polski popierał ideę międzynarodowych sądów rozjemczych.

Na tem delegacja zakończyła swe czynności.

Rokowania z rządem tureckim w sprawie Palestyny.

O rokowaniach delegatów żydowskich organizacyj z Niemiec i Austrji z rządem tureckim w sprawie praw żydowskich w Palestynie, dowiadują się pisma wiedeńskie co następuje:

Rokowania były tajne. O rezultacie wyda rząd turecki oficjalny komunikat. Do delegacji sjońskiej należeli, oprócz wymienionych już poprzednio, dr. Ruppin i przywódca sjonistów wileńskich dr. Rosenbaum. Z Austrji przybył dr. Grunwald z ramienia palestyńskiego komitetu ratunkowego.

Najpierw obradowały poszczególne reprezentacje żydowskie ze sobą, celem stworzenia jednolitej platformy, która zasadniczo została osiągnięta. Następnie konferowały pojedyńcze delegacje żydowskie z komitetem młodotureckim i z wielkim wezyrem. Potem nastąpiło wspólne przyjęcie wszystkich delegatów u wielkiego wezyra, który złożył oficjalne oświadczenie o stanowisku rządu ottomańskiego do kwestji palestyńskiej. Przedłożył następnie koncesje, jakie rząd turecki jest gotów udzielić Żydom celem stworzenia centrum żydowskiego na szerokiej podstawie w Palestynie. Między innemi otrzymują żydowskie towarzystwa kolonizacyjne dalekie idące koncesje gospodarcze. Gminy żydowskie otrzymają szeroką autonomję w ramach tureckiej ustawy gminnej i utworzą razem reprezentację krajową. Celem konstytucyjnego zapewnienia tych praw przedłoży rząd turecki Izbie odpowiednią ustawę.

W Konstantynopolu pozostała komisja z delegatów żydowskich i młodotureckich celem wypracowania szczegółów.

Dokładniejsze i miarodajniejsze informacje przyniesie komunikat oficjalny.

Warszawa.

Kalendarzyk.

Imieniny. Dziś Cyrjaka M.
Jutro Romana M.

Zebrania. Dziś odbędą się następujące zebrania:

Tow Gniazd sierocych (Al. Ujazdowska 43), doroczne walne zgromadzenie członków, o godz. 7 wiecz.

Bagatela.

Bagatela nie ma szczęścia. Przed laty 30 mecenas Kamiński nie mógł zgromadzić w Warszawie tylu pieniędzy, by utrzymywany w Bagateli zwierzyniec rozwinąć, by tę piękną miejscowość, wówczas podmiejską, przystroić kwiatami i ozdobnemi krzewami.

Zwierzyniec upadł.

Bagatelę nabyło Towarzystwo ogrodnicze. Zdawało się, że ogrodnicy zamienią ją w czarowny ogród, który całą ludność Warszawy nęcić będzie widokiem pięknych kwiatów, ich upajającą wonią; że w tym ogrodzie wśród kwiatów i krzewów tetr letni goście będzie wyborowe trupy dramatyczne, że na ich przedstawienia przybywać będą z ochotą tak liczni w Warszawie miłośnicy teatru, aby w antraktach używać rozkosznej przechadzki wśród szpalerów kwiatów.

Nadzieje zawiodły. Ogrodnicy nie dbali o przystrojenie Bagateli, któreby przysparzało dochodów na spłatę długów... przeciwnie, okroili ją okrutnie i z wielkiego ogrodu zrobili coś, czego ogrodem nazwać nie można, pozostawili pałac stary, drewniany budynek teatralny i tylko skrawek ogródka. Ale nawet i z tego skrawka nic zrobić nie umieją, czy nie chcą.

A przecież wśród członków Towarzystwa nie brak ogrodników, którzy w ciągu lat trzech dorobili się kroci, jeżeli nie miljonów, na uprawie kwiatów i cebuli, nie zbywa więc na tych, którzy mogliby dać grosz na to, by zaniedbana Bagatela nie wstyd, lecz zaszczyt przynosiła Towarzystwu ogrodniczemu, którego zadaniem jest krzewienie zamiłowania do kwiatów...

W maju w szpalerach mogłyby tam rozkwitać bzy, w czerwcu róże, w lipcu i sierpniu inne kwiaty roznosić woń, nęcącą spacerowiczów do Bagateli.

Ogród wspaniały ściągałby codziennie tysiące warszawiaków do Bagateli i zachęcałby zasobnych w kapitał obrotowy przedsiębiorców koncertów i przedstawień teatralnych do urządzania tam zabaw godnych Warszawy. **B. F.**

...P. Wajdowa, która podpisała kontrakt z miastem na dzierżawę opery warszawskiej, rozpoczyna sezon dnia 15/VIII r. b. Jak dotąd zaangażowani: p. Gruszczyński z pensją 40,000 mk., p. Dygas — tyleż, p. Brzeziński 15,000 mk. (czy być może?) p. Dobosz z pensją 20,000 mk., o pensjach p. Ostrowskiego i Lewickiej, też zaangażowanych — nie wiadomo. Chórów i orkiestry jeszcze nie zaangażowano.

Sezon rozpocznie „Halka" z p. Doboszem i Korolewiczówną, potem „Aida" z p. Dygasem i p. Lewicką, następnie „Carmen", naturalnie, z p. Gruszczyńskim.

***

Mówiono zwykle, że się
Historja nie powtarza.
A oto, w zdarzeń lesie
Znów przeszłość — czas odtwarza...
Niech będzie zapisana
Na dowód — faktów krzynka:
— I Polska znów drewniana...
— I uczta znów — Wierzynka...

Mir.

Losy na loterję życia.

Wiek, w którym żyjemy nie sprzyja rozwojowi uczuć idealnych. Są jeszcze coprawda marzyciele, śniący o wieprzowych kotletach, garnirowanych suto rozlicznemi jarzynkami.

Na szczęście, ludzie ci są bardzo nieliczni. Mówię „na szczęście", gdyż są to typy szkodliwe bardzo; marząc głośno o niedościgłych ideałach, rozdrażniają niepotrzebnie szerokie masy naszej społeczności, które szczytnej, prawdziwej poezji, wyrzekły się oddawna.

I nietylko jej...

Wyzbywają się również uczuć ojcowskich, rodzinnych, obowiązków wdzięczności lub tkliwej sympatji.

Ktoś powiedział, że dzieci są „biletami na loterji życia". Zdaje się, iż twierdzenie to nie mija się z prawdą, gdyż wśród „grających" na tej loterji, wzmaga się tendencja do nabywania „losów" nie na własność, lecz na „udziały". Rolę kolektorek pełnią naturalnie panie.

Niedawno, miałem sposobność w pociągu kolejki wilanowskiej, widzieć taką „kolektorkę". Na kolanach miała ona kilkanaście sztuk dzieciaków, pozwiązywanych sznurkiem w jedną całość. Lecz sznurek widocznie był zbyt słaby, gdyż od czasu do czasu pękał: „żywe losy" rozłaziły się po całym wagonie, jak karaluchy.

Kolektorka tak bez ceremonji obchodziła się z dzieciakami, że zaintrygowany tym brakiem serca, zapytałem, czyją są one własnością. Na to kolektorka wzruszyła ramionami i odrzekła:

— Mogą być pańskie.

Przytem tak silnie potrząsnęła ofiarowywanym mi „losem", że o mało co się nie rozsypał.

Przerażony, zwróciłem jej delikatnie uwagę, iż postępując w ten sposób, może pozbawić swe dziecko tej nikłej iskierki życia, słabo tlącej w jego cielesnej powłoce. Lecz czuła kolektorka po raz drugi wzruszyła ramionami i z gorszącą lekkomyślnością odpowiedziała:

— Mam kłopot! Będzie drugie.

Widocznie kolektorka ta, ma liczne zamówienia na przyszłą loterję.

P.—a.

Podwyższanie komornego.

W związku z uchwaloną przez Radę Stanu ustawą o ochronie lokatorów, znaczna część właścicieli domów w naszem mieście i na przedmieściach, jak np. w Mokotowie, na Woli i t. d. zaczęła podnosić czynsz mieszkaniowy od 25 do 50%, zależnie od ilości pokojów.

Podwyższanie komornego dotknęło przeważnie ludność uboższą, zamieszkałą na krańcach miasta i na przedmieściach, gdzie komorne dotychczas nie odznaczało się zbyt znacznem wygórowaniem.

Miejska fabryka obuwia.

Podana przez pisma wiadomość o zamknięciu od dn. 10 b. m. miejskiej fabryki obuwia z powodu braku materjałów, nie odpowiada rzeczywistości. Fabryka czynna będzie nadal.

Sprzedaż soli.

Wobec ujawniającego się braku soli i tendencji do zwyżki ceny rynkowej tego artykułu, administracja sklepów miejskich otrzymała polecenie powiększenia normy soli do 2 f. na kupon nr. 1 karty chlebowej.

Chleb dla przyjezdnych.

Osoby przybywające do Warszawy z prowincji i z letnisk powinny w celu łatwiejszego otrzymania kart chlebowych zaopatrywać się w świadectwa właściwych urzędów, że chleba z dawnych miejsc zamieszkania otrzymywać nie będą.

Na podstawie takich świadectw biura okręgowe podziału kart w Warszawie wydawać będą niezwłocznie karty ze wskazaniem numeru najbliższej składnicy chlebowej.

Sprzedaż chleba.

Według informacyj kontrolerów, wczoraj we wszystkich składnicach pozostał chleb. Ogółem w pierwszym dniu okresu do składnic dostarczono 260,000 f. chleba, ludność zaś wykupiła około 225,000 f. Wobec tworzących się zapasów składnice chlebowe otrzymały polecenie funkcjonowania przez cały dzień, t. j. do godz. 7. wiecz.

Tani opał.

Oprócz suchego drzewa rąbanego i szczapowego Wydział zaopatrywania miasta postanowił sprzedawać po niskiej cenie obrzynki drzewne i wióry z magazynów drzewnych. Z zamówieniami zgłaszać się należy do biura materjałów opałowych, Rymarska 3.

Bez wind.

Liczni właściciele domów z windami — wobec znacznych kosztów — zamykają dźwigi, uniemożliwiając lokatorom korzystanie z nich, wskutek czego powstają zatargi i nieporozumienia między mieszkańcami tych domów, a ich właścicielami, doprowadzające dość często do szukania porozumienia na drodze sądowej.

W barakach emigracyjnych.

Według informacji jednej z gazet żydowskich, w barakach pod Wołkowyszkami w gub. grodzieńskiej przebywa mnóstwo reemigrantów żydowskich, pochodzących z Lublina i okolic, których władze wtedy wypuszczą, gdy gminy żydowskie nimi się zaopiekują i rozpoczną odpowiednie starania.

U właścicieli domów.

Dzisiaj wieczorem w Stow. właścicieli nieruchomości przy ul. Miodowej odbędzie się zgromadzenie informacyjne.

Likwidowanie aktów.

W związku z zawiadomieniem szefa zarządu cywilnego, że gminy żydowskie nie mają obowiązku płacenia za koszty kuracyj chorych Żydów ubogich w szpitalach ogólnych, — w gminach tych odbywa się obecnie likwidowanie setek aktów magistrackich, upominających się o tę zapłatę.

Ceny drzewa spadają!

W sprzedaży detalicznej i hurtowej — u składników prywatnych — ukazały się dość znaczne zapasy drzewa szczapowego i rąbanego, w cenie mk. 2.50 do mk. 3 za pud, co nie stanowi ceny nazbyt wygórowanej, jeśli się weźmie pod uwagę, że Wydział zaopatrywania m. Warszawy sprzedaje drzewo w cenie mk. 2.25 za pud.

Jak nas objaśniono, zniżkę ceny drzewa u składników prywatnych przypisać należy zwiększonemu dowozowi tego artykułu z dalszych okolic do naszego miasta.

Natomiast w okolicach podmiejskich cena drzewa nie odznacza się taniością, gdyż za pud drzewa w Piasecznie żądają chłopi od letników tylko... mk. 4.50

ŁÓDŹ.

Z Rady Miejskiej.

—?—

(Posiedzenie 31).

Na wtorkowe posiedzenie Rady Miejskiej **przybyło 26 radnych.** Obecni: pierwszy **burmistrz inż.** Skulski i kilku ławników. Posiedzenie o godz. 6 m. 50 wieczorem otworzył wiceprzewodniczący dr. A. Tomaszewski. Sekretarzami byli radni: Spiekerman i Jarblum.

Na porządku dziennym drugie czytanie

projektu ustawy o miejskim podatku od dochodu.

Paragrafy 1 i 2 przyjęto bez zmiany.

Przy paragrafie 3 wywiązuje się dyskusja.

Radni Holenderski i Pokorski żądają, aby podatek płacony był dopiero od sumy 3,600 mk. rocznego dochodu.

Radny dr. Konic oponuje przeciw temu, utrzymując, że w takim razie miasto pozbyłoby się podatku na sumę około 400,000 mk., co stanowi poważną różnicę, jeśli przyjmiemy pod uwagę, że budżet wynosi 19,000,000 mk., nie licząc skreślonych 1,200,000 mk. na rezerwistki.

Radny Kaffanke wnioskując, że Rada będzie przeciwna wnioskowi radnego Holenderskiego, proponuje dla kompromisu minimum 2,800 mk. rocznego dochodu.

Przystąpiono do głosowania.

Wniosek radnego Holenderskiego upadł, natomiast przeszedł wniosek radnego Kaffankego treści następującej: „osoby fizyczne podlegające podatkowi według paragrafu 1, punktu 1, wolne są od podatku o ile dochód ich podlegający opodatkowaniu nie przekracza mk. 2,800".

Radny Helman kwestjonuje wynik głosowania ponieważ niema quorum.

Radny Holenderski zapytuje dlaczego to radny Helman nie kwestjonował quorum przed głosowaniem.

Radny Helman: Bo chcieliśmy wiedzieć kto chce unieszczęśliwić miasto...

Stwierdzono, że z powodu wyjścia z sali radnego dyr. Sannego rzeczywiście brak jest quorum.

Posłano na poszukiwania nieobecnego radnego, który z ulgą dla wszystkich zjawił się z powrotem na sali.

Zarządzono powtórne głosowanie, w którem wniosek radnego Kaffankego również się utrzymał.

Do paragrafu 4 zgłaszają poprawki radny dr. Konic i Kaffanke.

Po dyskusji przechodzi następująca poprawka radnego Kaffankego do punktu 4, części I: „za dochód podatnika uważa się dochody z pracy osobistej jako to: pensje przywiązane do urzędów, oraz do zajęć zarobkowych z wyborów lub najmu w służbie publicznej, lub prywatnej, dochody z pracy w zawodach wyzwolonych i wszelkiego rodzaju wynagrodzenia za wyświadczone przez płatnika usługi. Dochody w tym puncie wymienione biorą się w rachubę w stosunku $^2/_3$ ich wartości rzeczywistej, o ile nie przekraczają 8000 mk. rocznie.

Paragrafy 5, 6, 7 i 8 przyjęto w poprzedniej redakcji.

W paragrafie 9 postanowiono, na wniosek radnego dr. Konica, skreślić część II w brzmieniu następującem: „zyski otrzymane ze sprzedaży dla celów spekulacyjnych placów, gruntów i nieruchomości, należy liczyć jako powiększenie się kapitału zasadniczego".

Paragrafy 10, 11, 12 i 13 przyjęto bez zmiany.

Paragraf 14, na wniosek radnego Kaffankego, przyjęto w następującej redakcji: „o ile wykazany przez podatnika, lub stwierdzony przez postępowanie podatkowe dochód okaże się niższym od spożycia podatnika, stwierdzonego przez komisję podatkową, to za podstawę do wymiaru podatku od dochodu przyjęte zostaje to spożycie; spożycie to jednak bierze się w rachubę w stosunku $^2/_3$ jego wartości rzeczywistej, o ile nie przekracza sumy 8,000 mk. rocznie".

Przy paragrafie 15 (taryfy podatkowe) wywiązuje się ożywiona dyskusja.

Radny Holenderski proponuje ustanowienie minimalnych stawek dla najmniej zarabiających, uważając, że w przeciwnym razie podatek będzie niesprawiedliwym. Proponuje opracowaną przez siebie i radnego Rosencwejga taryfę.

Radny Harasz proponuje przyjęcie opracowanej przez niego taryfy.

Kierownik Wydziału Podatkowego Dyljon wyjaśnia, że podatek od dochodu nie będzie jedynym, który płacić będą klasy posiadające. Muszę również uczestniczyć w przymusowym rozkładzie pożyczki miejskiej.

Radny Kaffanke zaznacza, iż chciałby, aby i robotnik mógł być przymuszony do brania pożyczki, która daje 6 procent. Powinniśmy się zastanowić, jeśli chcemy opodatkować te klasy, dla których podatek jest groźbą dla ich zdrowia i życia. Zgadza się na taryfę radnego Harasza lecz począwszy od 10,000 mk. dochodu przedtem zaś proponuje stawki mniejsze.

Radni Holenderski i Pokorski proponują głosowanie nad poszczególnemi pozycjami każdej ze zgłoszonych taryf.

Rada wniosek ten odrzuca i proponuje głosowanie en bloc.

W głosowaniu przyjęto taryfę proponowaną przez radnego Harasza. Obejmuje ona (w streszczeniu) następujące stawki podatkowe przy dochodzie:

od	1800 do	2000 mk.	włącznie	7 mk.
„	2000 „	2200 „	„	10 „
„	2200 „	2400 „	„	15 „
„	2400 „	2800 „	„	20 „
„	2800 „	3200 „	„	25 „
„	4000 „	4600 „	„	35 „
„	4600 „	5200 „	„	50 „
„	5200 „	5800 „	„	80 „
„	5800 „	6400 „	„	100 „
„	6400 „	7200 „	„	120 „
„	7200 „	8000 „	„	140 „
„	8000 „	9000 „	„	165 „
„	9000 „	10000 „	„	190 „
„	10000 „	11000 „	„	215 „
„	11000 „	12000 „	„	245 „
„	15000 „	16000 „	„	350 „
„	19000 „	20000 „	„	530 „
„	28000 „	30000 „	„	875 „
„	38000 „	40000 „	„	1275 „
„	48000 „	50000 „	„	1775 „
„	58000 „	60000 „	„	2525 „
„	68000 „	71000 „	„	3300 „
„	95000 „	100000 „	„	5050 „
„	120000 „	130000 „	„	6650 „
„	140000 „	150000 „	„	7975 „
„	190000 „	200000 „	„	11700 „
„	245000 „	260000 „	„	15900 „
„	280000 „	300000 „	„	18500 „
	ponad	300000	65 proc.	

Taryfa powyższa, począwszy od sumy dochodu 15000 mk. rocznie zgodna jest z przedstawioną ostatnio przez magistrat.

Paragrafy od 16 do dawnego 35 włącznie przyjęto bez zmiany.

Do paragrafu 36 (dawniej 38) radny Konic zgłasza poprawkę, że połowę członków komisji szacunkowych i podatkowych wybiera Rada Miejska, połowę zaś mianuje magistrat. Poprawkę tę przyjęto.

Paragraf 37 (dawny 38) przyjęto bez zmiany. Paragraf 38 (dawniej 39) przyjęto z poprawką radnego Konica. Paragrafy od 39 (dawny 40) do paragrafu 44 (dawniej 45) przyjęto bez zmiany.

Paragraf 45 (dawniej 46) przyjęto z poprawkami radnego Konica w pierwszej części, a mianowicie: „Do komisji głównej do spraw podatku od dochodu wchodzi prócz przewodniczącego 10 przedstawicieli podatników, których połowę powołuje magistrat. Członek komisji głównej nie może być jednocześnie członkiem komisji szacunkowej lub też podatkowej". Dalszy ciąg tego paragrafu pozostał bez zmiany. Dalsze paragrafy od 46 (dawniej 47) do 53 (dawny 54) po krótkiej dyskusji przyjęto w redakcji poprzedniej.

W paragrafie 54 (dawniej 56) przyjęto poprawkę radnego inż. Russaka, aby wykreślić następujący ustęp: „prawo do zmniejszenia wymiaru podatku przysługuje płatnikowi jedynie w tym wypadku, jeżeli nie mógł on uzyskać zmniejszenia kwoty podatkowej w drodze apelacyjnej w związku z wnioskiem na zasadzie paragrafu 18").

Paragrafy od 55 (dawniej 57) do 58 (dawniej 61) przyjęto bez zmiany.

W paragrafie 95 (dawniej 62) przyjęto poprawkę radnego dr. Konica, iż nie magistrat, a komisja główna ma prawo umorzyć kwoty podatkowe, lub zwolnić od kar.

Paragrafy 60 (dawniej 66) wprowadzono, że apelacje podaje się nie do magistratu a do komisji głównej. Paragraf 64 (dawniej 67) obejmuje grzywny za wykroczenia przeciwko ustawie o podatku od dochodu. Utrzymał się wniosek radnego Hertza, aby grzywny te wynosiły od 3 do 5-krotnej sumy podatku dochodowego. Paragrafy 65 i 66 (dawne 68 i 69) przyjęto bez zmiany.

Część II paragrafu 67 (dawniej 70) na wniosek radnego dr. Konica przyjęto w redakcji następującej: „straty spowodowane wojną, a wnioskę podatnikowi i stycznia 1917 r. zaledwie od pierwszego [illegible] muszą być odpisane przed pierwszym rokiem bilansowym, przyjętym za podstawę do wymiaru podatku i nie mogą one wpłynąć na zmniejszenie się dochodów pierwszego roku bilansowego, lub też lat następujących".

Paragraf 68 (dawny 71) magistrat zgodził się na wniosek radnego dr. Konica, aby skreślić część II tego paragrafu, a mianowicie: „na wypadek konieczności zmiany niniejszej ustawy podatkowej, w razie zmiany praw lub też zarządzeń państwowych, magistratowi przysługuje prawo dotychczasowego uregulowania spraw, związanych z tym podatkiem, o ile kwestja ta nie cierpi zwłoki. Potwierdzenie tych postanowień musi być przeprowadzone w drodze przewidzianej przez ustawę o miastach".

W końcu, na wniosek radnego dr. Konica, postanowiono dodać następujący paragraf: „Niniejsza ustawa jako tymczasowa, ulega rewizji w rok po zawarciu powszechnego pokoju".

Ze swej strony magistrat proponuje włączenie do ustawy uwagi, że ustawa powyższa obowiązuje od chwili ogłoszenia na rok 1918/19.

Przed przystąpieniem do trzeciego czytania ustawy o podatku dochodowym, radny Pokorski w imieniu swojem i radnego Kaczmarka składa następujące oświadczenie:

„Aczkolwiek zasadniczo jesteśmy za podatkiem od dochodu, to jednak zważywszy,

że projekt obecny oszczędza sfery posiadające, a całym swym ciężarem spadnie na warstwę pracującą, która i tak już nadmiernie jest obciążoną podatkami pośrednimi;

że projekt obecny jest wobec tego ciężką krzywdą, wyrządzaną najciężej przez wojnę dotkniętej warstwie pracującej;

my przedstawiciele klasy robotniczej nietylko, że głosujemy przeciwko projektowi, ale imieniem swych wyborców zakładamy przeciwko niemu energiczny protest.

Do oświadczenia powyższego przyłącza się radny Holenderski, oraz radny dr. Rosencweig.

Projekt podatku miejskiego od dochodu został przyjęty en bloc w trzeciem czytaniu.

W końcu przewodniczący odczytuje wniosek nagły magistratu w sprawie uchwalenia na dalsze trzy miesiące 50000 mk. tytułem

zapomogi dla Łódzkiej Ogniowej Straży Ochotniczej,

co zebrani zaakceptowali, poczem posiedzenie o godz. 10 min. 10 wiecz. zostało zamknięto.

—o—

Mówią, że...

...Przeznaczenie na cel dobroczynny wygranej kwoty, pochodzącej z fałszywej gry w popularną obecnie „dziewiątkę" (jak to miało miejsce w tych dniach), nie jest dostatecznym ekwiwalentem, aby tak szpetną rzecz zatuszować.

...Powrót „paska" do pierwotnego stanu napotyka na pewne trudności. Jako jedną z przyczyn wymieniają wymagany obecnie „Entlausungschein" od pp. paskarzy, co dotychczas nie było praktykowane.

h.

...Nowa dyrekcja Teatru Polskiego w Łodzi zamierza w przyszłym sezonie osiągnąć jeszcze większy zysk, niż Teatr dał w roku zeszłym (70,000 m.). A dojść chce do tego najłatwiejszym i najradykalniejszym sposobem, bo obniżeniem gaż aktorskich. Aktorzy, poza sceną, mogą się wszak zająć „paskiem; aktorki zaś—nie po to przecież są w teatrze, by brać gażę, a biorą gażę nie po to, by z niej żyć...

Kronika łódzka.

—x—

Nowe kursa w szkołach wojskowych.

Od dnia 16 do 20 sierpnia b. r. odbędzie się w Warszawie przegląd wojskowo-lekarski kandydatów do obu szkół wojskowych: podchorążych i podoficerskiej. Warunki jak przy poprzednich zapisach, to jest wiek od 18—25 lat, ukończenie 6-ciu klas średniego zakładu naukowego dla kandydatów do szkoły podchorążych, a szkoły miejskiej dla kandydatów na podoficerów i t. d. Bliższe informacje i zgłoszenia udziela biuro G. U. Z. (Pasaż Majera 9).

„Skaczące" ruble.

Spadający ciągle od dłuższego czasu na giełdzie kurs rubla niespodziewanie przed kilku dniami — widocznie dla „odmiany" zaczął iść w górę i to niezwykle gwałtownie. Kurs pięćsetrublówek w dn. 30 z. m. doszedł do 143 i pół mk., sturublówek zaś — do 141 mk. Atoli już następnego dnia spadł znów, mianowicie pięćsetrublówki do 127 mk., storublówek —do 138 mk. Obecnie kurs ten wynosi: 128 mk. i 138 mk. W kołach giełdziarskich opowiadają, że na tych „figlach" giełdowych kilku „szczęściarzy" zarobiło dziesiątki tysięcy. — Oczywiście znaczne straty ponieśli inni, przy spadku kursu, jaki nastąpił po nagłej podwyżce.

Z Ł. O. R. O.

Zarząd Łódzkiej Okręgowej Rady Opiekuńczej okólnikiem swym zawiadomił wszystkie Miejscowe Rady Okręgu, oraz wszystkie podwładne sobie nauczycielki i ochroniarki, iż zgodnie z zapatrywaniem inspektoratu szkolnego okr. stoł. m. Warszawy zupełnie uznaje za słuszne, iżby dziatwa w wieku przedszkolnym rozwijała się według programu, wskazanego i odpowiedniego dla wychowania przedszkolnego, które jest tylko przygotowaniem do racjonalnie prowadzonej systematycznej nauki, jaką dziecku zapewnia obecnie polska szkoła elementarna. Dlatego wprowadzenie do programu zajęć w ochronach kursu nauki czytania, pisania i rachunków jest zbyteczne. W tym celu Ł. O. R. O. poleca na przyszłość: 1) przyjmowanie do ochron dzieci, które nie przekroczyły 7 lat; 2) skasowanie w ochronach prowadzenia kursu nauk elementarnych; 3) dzieci, które przekroczą 7 lat swego wieku, należy wyłączać z ochron i kierować do szkół elementarnych; 4) dotychczasowe ochrony-szkoły należy pokasować i przeistoczyć na ochrony lub szkoły—stosownie do potrzeby; 5) reformy tej dokonać należy przed nadchodzącym rokiem szkolnym, aby ochrony miały możność rozpocząć na czas swą pracę prawidłową.

Statystyka lokatorów.

Uczątki Komitetu rozdziału chleba i mąki otrzymały polecenie, ażeby przystąpiły do zrobienia spisu lokatorów w mieście.

Pracy tej uczątki dokonywują stale parę razy do roku, a polega ona na tem, że wszyscy właściciele lub rządcy domów winni są w przeciągu oznaczonego w specjalnych wezwaniach czasu przedstawić w odnośnych uczątkach spisy lokatorów, które zawierają rubrykę ilości osób w każdej rodzinie. Spisy te muszą, pod groźbą odpowiedzialności sądowej, być ścisłe. Są one bowiem sprawdzane przez kontrolerów z księgami meldunkowemi domów.

Przymus szkolny dla terminatorów.

Wobec tego, że kursy dla terminatorów rzemieślniczych są mało uczęszczane, co częściowo jest winą rzemieślników-majstrów, u których są dzieci w terminie, inspekcja szkolna m. Łodzi zamierza zreorganizować te kursy. Między innemi projektuje się wprowadzenie przymusu nauczania terminatorów na odpowiedzialność majstrów.

O zrzeszenie nauczycieli śpiewu i muzyki.

Pracujący na bruku łódzkim muzycy i śpiewacy, zajmujący się nauką tych przedmiotów jako nauczyciele lub kierownicy chórów, nie posiadają dotychczas swej instytucji korporacyjnej i dlatego zmuszeni są żyć i pracować w rozsypce, albo też tulić się w korporacjach pokrewnych. Taki tryb życia szkodzi wielce jednostkom, nie mającym możności dopominać się w obecnych ciężkich chwilach o swe prawa, a spotykającym przy tem groźną konkurencję w osobach różnych osobników, którzy — nie posiadając należytych kwalifikacji — biorą na swe barki obowiązki dyrygentów, kapelmistrzów lub nauczycieli muzyki, czy śpiewu. — Taki stan rzeczy jest dla zawodowców o tyle nieznośnym, iż pewne grono tutejszych kierowników muzycznych powzięło myśl powołania do życia zrzeszenia zawodowych nauczycieli muzyki i śpiewu, którego celem ma być zabezpieczenie praw pracujących na tej drodze osób obojga płci, i gromadzenie ludzi pokrewnego zawodu około jednego wspólnego ogniska.

Myśl ta ma być zrealizowaną niezwłocznie po powrocie nauczycielstwa z wywczasów wakacyjnych.

Sprawdzanie planów parcelacyjnych.

Na zasadzie obwieszczenia ces.-niem. prezydjum policji z dnia 23 czerwca 1918 r., magistrat ponownie wzywa wszystkich właścicieli nieruchomości, którzy posiadają zatwierdzone, ale jeszcze nie wykonane, albo dopiero w części wykonane plany parcelacyjne z nowemi arterjami komunikacyjnemi (plany projektowanych ulic z placami budowlanymi, nie zaś plany architektoniczne), aby plany te, wraz z dokumentami zatwierdzeń, przedstawili do dnia 15 sierpnia magistratowi m. Łodzi w celu dodatkowego sprawdzenia.

Z wydziału budownictwa.

Na ostatniem posiedzeniu wydziału budownictwa zatwierdzone zostały plany budowlane w następujących nieruchomościach: J. Jerozolimskiego, M. Krella, Stary Rynek, nadbudowa pierwszego piętra; S-rowie Kopczyńskiego, Piotrkowska 93, budowa filtra biologicznego; Majera Freimana, Cegielniana 41—urządzenie pieca cukierniczego i przeróbkę okna na drzwi. Zezwolono zaś na rozbiórkę następujących starych domów drewnianych: M. Malarowa ul. Fajfra 16; Neuchaus, Mazurkiewicza i Mermelsteina, ulica Brzezińska 19.

Dzieci szkolne żyd. na wywczasach.

Towarzystwo kolonji letnich dla dzieci wyznania mojżeszowego wysłało w roku bieżącym 50 dziewcząt ze szkół średnich, rekrutujących się ze sfer inteligentnych, na odpoczynek do Ciechocinka. Dziećmi opiekował się miejscowy komitet. Onegdaj wróciły one do Łodzi ze znakomitą poprawą stanu zdrowia. W najbliższych dniach będą wysłani do Ciechocinka chłop-

cy, lecz już w zmniejszonej liczbie, z powodu braku funduszów. Z wywczasów w zdrojowisku korzystać będzie tylko 10 uczniów.

Ostatnie wiadomości.

Komunikat niemiecki.

Berlin. (Urzędowo) Wielka kwatera główna donosi dnia 7 sierpnia:

Zachodni teren walk.

Grupa wojsk następcy tronu Ruprechta.

Liczba jeńców, wziętych do niewoli w walkach wczorajszych na północ od Sommy, wzrosła do 280.

Kontratak angielski na południe od drogi Brays-Corby rozchwiał się przed naszemi nowemi linjami. Akcja wywiadowcza szczególnie ożywioną była z obydwu stron rzeki Lys i nad rzeką Avre. Na północny zachód od Montdidier w ogniu naszym nie zdołał się rozwinąć częściowy atak nieprzyjacielski.

Grupa wojsk niemieckiego następcy tronu.

W godzinach porannych walki częściowe nad rzeką Vesle. — Na wschód od Fismes wzięliśmy jeńców przy ataku przez rzekę Vesle. Wieczorem gwałtowna walka ogniowa, po której z obydwu stron Braisne i pod Nazoches nastąpiły silne ataki nieprzyjaciół. Odparto je poczęści w ogniu, w niektórych zaś miejscach w kontrataku.

Pierwszy generał-kwatermistrz Ludendorff.

(wieczorny).

Berlin.(Urzędowo). Wielka kwatera główna donosi dnia 7 sierpnia wieczorem:

Z frontu niema nic nowego do doniesienia.

Komunikat austrjacki.

Wiedeń, 7 sierpnia.

Urzędowo donoszą:

We Włoszech walki artyleryjskie i działalność patroli.

W Albanji odparto ataki włoskie z obydwuch stron Beratu.

W górnej dolinie Devoli uczyniliśmy dalsze postępy.

Szef sztabu generalnego.

Atak na Anglję.

Berlin, 7 sierpnia.

Urzędowo donoszą:

W nocy z 5 na 6 sierpnia znany już zwycięski dowódca naszych aeroplanów, kapitan Strasser, wraz z eskadrą statków napowietrznych, zaatakował znowu wschodnie wybrzeże środkowej Anglji i skutecznie zrzuconemi bombami uszkodził znacznie Boston, Nourich i fortyfikacje przy ujściu rzeki Humber.

Prawdopodobnie poległ wraz z odważną załogą swego aeroplanu śmiercią bohaterską.

Pozostali lotnicy, którzy brali udział w ataku, powrócili bez strat i uszkodzeń, pomimo gwałtownego kontrdziałania nieprzyjacielskiego.

Obok zabitego dowódcy odznaczyli się szczególnie przy sukcesie komendanci aeroplanów: kapitan Proelse, kapitan Zanscher, Walter, v. Freudenreich i Boas, wraz ze swemi bohaterskiemi załogami.

Londyn, 7 sierpnia.

Nieprzyjacielskie aeroplany zbliżyły się do zachodniego brzegu Anglji 5 sierpnia o godz. 9 min. 30 wieczorem, ale nie dostały się w głąb lądu.

Szef sztabu admiralicji.

Ostrzeliwanie Paryża.

Bazylea, 7 sierpnia.

Według paryskiego doniesienia biura Havasa trwało ostrzeliwanie okręgu fortecznego m. Paryża przez dalekonośne działa również i w ciągu dnia wczorajszego.

Półurzędowy komunikat usiłuje osłabić wrażenie wznowionego i gwałtowniejszego od poprzednich bombardowania.

Pociesza się ludność fatalistycznym zwrotem, że ostrzeliwanie jest jednak znośniejsze i mniej groźne od posuwania się naprzód armji niemieckich.

Niezauważony odwrót.

Genewa, 7 sierpnia.

O odwrocie w okolicy Albert donosi korespondent biura Havasa z frontu angielskiego, że gwałtowne bombardowanie uczyniło cofnięcie się niemców niewidocznem i że patrole angielskie później znalazły opróżnione okopy niemieckie na prawym brzegu Ancre i w obydwuch wsiach Memel i Berancourt.

Straty amerykańskie.

Bazylea, 7 sierpnia.

Z Nowego Yorku donoszą, że amerykańskie listy strat z 15—30 lipca zawierają nazwiska 64,780 oficerów, podoficerów i szeregowców zabitych, rannych i zaginionych.

Skon hr. Dzieduszyckiego.

Lwów, 7 sierpnia.

Zmarł członek izby panów, hr. Tadeusz Dzieduszycki.

Podróż d-ra Helffericha.

Berlin, 5 sierpnia.

Dyplomatyczny przedstawiciel rządu cesarskiego w Moskwie, minister stanu dr. Helfferich, powołany został do Berlina, celem zdania ustnego raportu z położenia w Rosji. Odjechał on wczoraj z Moskwy do Berlina.

Rząd sowjetów do robotników koalicji.

Moskwa, 7 sierpnia.

Rząd sowjetów zwrócił się w specjalnej odezwie do ludności państw koalicyjnych, wyjaśniając imperjalistyczne i kontrrewolucyjne znaczenie posuwania się koalicji na północy Rosji europejskiej. Jednocześnie odezwa wzywa klasy robotnicze, aby w tej sprawie stawiały opór swym rządom.

Wieści z Rosji.

Petersburg, 7 sierpnia.

Dzienniki donoszą:

Na rozkaz Urickiego wzmocnione zostały straże i patrole uliczne w Petersburgu.

Odeszły stąd posiłki na front czecho-słowacki.

Dnia 1 sierpnia zanotowano tutaj 78, a 2-go sierpnia 109 wypadków cholery.

„Czerwona armja" ogłasza odezwę do byłych oficerów z roczników 1893—1895 w gubernjach: petersburskiej i moskiewskiej.

Wprowadzono stan oblężenia w Archangielsku, Wołogdzie, Kriasawcu, Ben Czerepowcach stacji Suchona przy Wołogdzie i w Kotlarzu (nad Dźwiną). W miejscowościach tych wezwano pod broń wszystkich komunistów.

Wszyscy zagraniczni poddani mają opuścić miasto w ciągu 24 godzin.

Głos socjalistyczny o morderstwie.

Kijów, 7 sierpnia.

Organ partji socjalistycznej w Nikołajewsku potępia jaknajostrzej stosowanie takich środków walki politycznej, jak zamordowanie feldmarszałka Eichhorna.

Malvy skazany.

Paryż, 7 sierpnia.

Biuro Havasa donosi:

Przewodniczący odczytał wyrok w sprawie Malvy'ego.

Według tego wyroku Malvy skazany został na 5-letnią banicję bez utraty praw obywatelskich i na zapłacenie państwu kosztów prowadzenia sprawy.

Mobilizacja w Japonji.

Bazylea, 7 sierpnia.

Paryski „Herald" donosi z Nowego Yorku:

Japońskie zarządzenia mobilizacyjne ograniczają się dotychczas do powołania trzech roczników rezerwistów.

Parlament japoński zbierze się 28 sierpnia.

STEFANIA PIEPRZÓWNA
JAKÓB STARODWORSKI
zaręczeni.

Sierpień. 1918 r.

Dnia 7 b. m., t. j. w środę, o godz. 9-ej rano, idąc ul. Dzielną do Piotrkowskiej, zgubiono

portfel,

zawierający gotówkę i różne kwity wartościowe.

Łaskawy znalazca zechce zwrócić takowy za wynagrodzeniem 25 proc. znalezionej gotówki do administr. „Godziny Polski" 6532—1

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy jakimkolwiek współudziałem przyczynili się do powiększenia dochodu z zabawy, urządzonej w dniu 4 sierpnia r. b. w Helenowie, a w szczególności za złożone fanty w naturze lub ofiary pieniężne, zwłaszcza Firmie B-ci Frankowskich i M. Gumulakowi, Ł. K. S. i Ł. T. S. za uświetnienie zabawy grą w piłkę nożną, Chórowi oraz członkom i członkiniom zbierającym ofiary, składa staropolskie „Bóg zapłać".

Łódź, dnia 7 sierpnia 1918 roku. 6538—1

Zarząd
Stow. Robotników Chrześcijańskich.

5 J. 259-17
4 A. K. 656-17.

List gończy.

Niżej opisany, który zbiegł, wyrokiem Ces.-Niemieckiego Sądu Okręgowego w Łodzi, z dn. 9 sierpnia 1917 roku, za dokonany dnia 11 lutego 1917 r. w Łodzi, przy ul. Kątnej nr. 15 rabunek, skazany został na umieszczenie w zakładzie wychowawczo poprawczym.

Uprasza się o aresztowanie go i dostawienie do więzienia śledczego przy ul. Milsza w Łodzi, oraz o niezwłoczne zakomunikowanie do aktów tutejszych 5 J. 259 17 4 A. K. 656-17.

Rysopis:

Nazwisko: Chlewski; imię: Stefan; zajęcie: bez; urodzony dnia 28 lipca 1902 roku w Nowo-Radomsku, powiat Nowo-Radomsk; ostatnie miejsce pobytu: Zakład Wychowawczy w Studzieńcu — przed tem Łódź, Szosa Pabjanicka nr. 12; obecne przypuszczalne miejsce pobytu; niewiadome; wzrost: średni; włosy: blond; twarz: pełna; czoło: średnie; oczy: szare; brwie: rzadkie; nos: zadarty; uszy: średnie; usta: małe; zęby: wszystkie; podbródek: szpiciasty; ręce i nogi: małe; język: polski; tatuowania: niema; oznaki szczególne: niema.

Łódź, dnia 31 lipca 1918 r. 6552—1

Cesarsko-Niemiecki Sąd Okręgowy.

Licytacje przymusowe.

W piątek, dnia 9 sierpnia 1918 r., odbędzie się licytacja następujących rzeczy za gotówkę:

Pomiędzy godz. 8-ą — 10 rano:

przy ul. Długiej 108: regar ścienny, 2 kołdry;
„ Głównej 51: 2 wagi;
„ Juljusza 37: kredens.

Miejski Urząd Sekwestracyjny.

Łódź, dnia 8 sierpnia 1918. 6534—1

Wezwanie.

Na zasadzie obwieszczenia p. C.-N. Prezydenta Policji z d. 23 czerwca 1918 r., niniejszym ponownie wzywamy wszystkich właścicieli nieruchomości, którzy posiadają zatwierdzone, ale jeszcze nie wykonane albo dopiero w części wykonane

plany parcelacyjne z nowemi arterjami komunikacyjnemi (plany projektowanych ulic z placami budowlanymi — nie plany architektoniczne)

aby plany te wraz z dokumentami zatwierdzeń przedstawili do dnia 15-go sierpnia Magistratowi m. Łodzi, do dodatkowego sprawdzenia. 6533—1

Łódź, dnia 31 lipca 1918 r.

Magistrat.

Licytacja przymusowa.

W piątek, dnia 9 sierpnia r. b., będą sprzedane z licytacji za gotówkę in plus:

O godz. 9 rano, ul. Piotrkowska 223, Radwańska 9, 48; szafa, lustro toaletowe, regulator, zegar ścienny i stół.

O godz. 10 rano, ul. Kątna 25, Tylna 14; maszyna do szycia, biurko, lustro toaletowe, umywalka, szafa do garderoby i bieliźniarka. 6547—1

Ces-Niemieckie Prezyd. Policji,
Urząd Wykonawczy.

Ogłoszenie.

Celem zabezpieczenia wojska polskiemu potrzebnej ilości podoficerów, przyjmuje inspektor szkół piechoty W. P. podania osób cywilnych, chcących się poświęcić zawodowi wojskowemu w charakterze podoficerów do istniejącej od roku szkoły podoficerskiej.

Do szkoły podof. będą przyjmowane osoby cywilne w wieku lat 18 do 25, o charakterze nieposzlakowanym, z ukończoną szkołą ludową, miejską, lub dwoma klasami szkół średnich.

Kandydaci muszą się zobowiązać do 6-cio letniej służby wojskowej, licząc od dnia przyjęcia do szkoły.

Jest przewidzianem staranie się o zawarowanie podoficerom, którzy odbyli nienaganną 6-cio letnią służbę wojskową, odpowiadającej ich uzdolnieniu służby cywilnej państwowej.

Podania należy wnosić do inspektoratu szkół piechoty, Warszawa, Krakowskie 36, III piętro, w godzinach od 10-ej do 12-ej i od 4—6, oraz do głównych urzędów zaciągu do W. P.

Do podań należy dołączyć:

1) Metrykę urodzenia względnie inny dokument stwierdzający datę i miejsce urodzenia.

2) Świadectwo niekaralności, wystawione przez władze miejscowe(milicję, magistrat, urząd gminny i t. p.).

3) Świadectwo szkolne.

4) Zalegalizowane pozwolenie rodziców, wzgl. opiekunów dla tych kandydatów, którzy nie ukończyli 21 lat życia.

5) Własnoręcznie napisany życiorys.

6) Zobowiązanie do 6-cio letniej służby w wojsku.

Po odpowiedniem ukończeniu szkoły podofic. otrzyma uczeń szkoły stopień podoficerski. Uczniom, którzy nie odpowiedzą wymaganiom szkoły, zostanie czas przebywania w szkole policzonym do czynnej służby wojskowej.

Termin wnoszenia podań na kurs obecnie otwarty do 20 sierpnia 1918.

Przegląd wojskowo - lekarski odbędzie się w dniach 16, 17, 19 i 20 sierpnia w lokalu krajowego inspektoratu przy ulicy Miodowej nr. 4, poczem przyjęci odjadą do szkoły podoficerskiej w Ostrowiu.

Przyjęcie może mieć miejsce tylko przy zgłoszeniu się osobistem na przegląd.

Inspektorat szkół nie może zaocznie stanowić czy ktoś zostanie przyjęty lub nie.

Ogłoszenie niniejsze inspektorat uważa jako odpowiedź na prośby o wyjaśnienia w sprawie szkół.

podp. Leon Berbecki,
Pułkownik i Inspektor Szkół Piechoty
Wojsk Polskich.

Ogłoszenie.

W dniach 16, 17, 19 i 20 sierpnia 1918 r. odbędzie się przegląd wojskowo-lekarski (nowo otwarty kurs) kandydatów do szkoły Podchorążych W. P.

Warunki przyjęcia są następujące:

1. Nieposzlakowany charakter.

2. Ukończonych 18 lat, a nieprzekroczone 27 lat życia.

3. Ukończenie conajmniej 6 klas szkoły średniej (kandydaci z ukończoną maturą mają pierwszeństwo).

Podania o przyjęcie do szkoły wnosić można do dnia 19 sierpnia b. r. w Inspektoracie szkół piechoty, Warszawa, Krakowskie Przedmieście 36, III piętro, w godzinach od 10 do 12-ej i od 4—6, oraz przez Główne Urzędy Zaciągu do wojska polskiego.

Do podania należy dołączyć:

1. Świadectwo szkolne z ukończenia minimum 6-ciu klas.

2. Metrykę urodzenia, wzgl. inny dokument stwierdzający datę i miejsce urodzenia.

3. Świadectwo niekaralności wystawione przez władze miejscowe (Milicję, Magistrat, Urząd gminny i t. p.).

4. Dla tych kandydatów, którzy nie ukończyli 21 lat życia zalegalizowane pozwolenie rodziców, wzgl. opiekunów.

5. Własnoręcznie napisany życiorys, obejmujący wychowanie domowe, wykształcenie szkolne, pracę w zawodzie cywilnym, uprawiane sporty, zawód i stanowisko społeczne rodziców i t. p.

6. Zobowiązanie do 5-cio letniej służby wojskowej, licząc od dnia ukończenia szkoły.

7. Zobowiązanie rodziców, wzgl. osób trzecich do płacenia opłaty 60 mk. miesięcznie, aż do otrzymania przez kandydatów stopnia oficerskiego na poprawę wiktu, ubrania i t. p.

8. Dwie fotografje.

Ci kandydaci, którzy po ukończeniu szkoły piechoty zechcą przejść do artylerji lub kawalerji, muszą się zobowiązać do kupienia przy otrzymaniu stopnia oficerskiego i utrzymania zdatnego do służby wojskowej wierzchowca.

Uczniowie będą początkowo przydzieleni do kompanji nowozaciężnych, celem praktycznego wojskowego wyszkolenia, potem przejdą do właściwej szkoły podchorążych.

Przegląd wojskowo-lekarski odbędzie się w dniach 16, 17, 19 i 20 sierpnia, w lokalu Krajowego Inspektoratu przy ulicy Miodowej nr. 4, poczem przyjęci odjadą do szkoły podchorążych w Ostrowiu.

Przyjęcie może mieć miejsce tylko przy zgłoszeniu się osobistem na przegląd.

Inspektorat szkół nie może zaocznie stanowić czy ktoś zostanie przyjętym lub nie.

Ogłoszenie niniejsze Inspektorat uważa jako odpowiedź na prośby o wyjaśnienia w sprawie szkół.

podp. Leon Berbecki,
pułkownik i
Inspektor szkół piechoty W. P.

Dział ekonomiczny.

Cztery towarzystwa pożyczkowo-oszczędnościowe.

Już dawno nie pisaliśmy o tych „specjalnych" u nas instytucjach drobnego kredytu, których w samej Warszawie było około 50-u! Towarzystwa te podług rosyjskiej ustawy normalnej były uwalniane od wszelkich podatków i miały za zadanie popieranie pracy produkcyjnej przez skoncentrowanie drobnych oszczędności. Taki był cel, do którego jednak nie przybliżyła się żadna z kooperatyw kredytowych, gdyż nie zwracano nań wcale uwagi. Pożyczano na prawo i na lewo każdemu, przedstawiającemu dwóch poręczycieli, bez względu na ich obdłużenie, które nie było kontrolowane w innych instytucjach. Tworzono stowarzyszenia pożyczkowo-oszczędnościowe dla posad i synekur, a nie dla dobra pracującego społeczeństwa, namawiano znajomych, krewnych i przyjaciół do lokat, które rozpożyczano często lekkomyślnie, a nawet nieraz i ze złą wolą, bo w wielu kooperatywach okazywały się nadużycia i brak kontroli. Zarządy, nawet nieraz z ludzi poważnych złożone, brały tylko pensje i wierzyły dyrektorowi czynnemu lub tak zwanemu „prezesowi". Symulowano pożyczki, które szły do kieszeni protegowanych i nie umiano się bronić, wskutek braku kupieckiego zmysłu i rutyny, przed wyzyskiem. Ogólne zebrania były nieliczne, wkładcy nie mieli głosu, zarządy i rady poważnie zawsze... kiwały głowami, nic nie robiąc... O zyskach w tych kooperatywach nie było mowy i na palcach jednej ręki można wyliczyć te kasy, które dawały drobne dywidendy, bo zysk książkowy procentów szedł zwykle na pokrycie wysokich kosztów handlowych.

Wojna zastała te kasy w położeniu smutnem, bo dłużnicy poszli do wojska lub ewakuowali się, a wkładów nie było czem płacić. Ściągano przy pomocy policji, a potem sądu i komornika długi od poręczycieli, których przed wojną przez lat wiele nie turbowano wcale, prolongując przez protekcję i znajomość należności dłużników. Trzeba przyznać, iż najlepiej jeszcze wyjdą z opresyj te towarzystwa, które lokowały wkłady w nieruchomościach i domach, lub pożyczały na pewne hypoteki, jak kasa kredytowa i kasa „Zgoda". Bardzo wiele towarzystw zupełnie znikło z widowni, niektóre wegetują, wszystkie zaś bez wyjątku likwidują swe należności, czekając lepszych czasów.

Uogólniliśmy działalność kooperatyw warszawskich, do których doliczyć należy i stowarzyszenia prowincjonalne prawie bez wyjątku. Żadne z nich nie robi nowych operacyj, tylko ściąga należności i z nich wypłaca, ile może, w drobnych cyfrach, swoim wierzycielom.

Historja naszych kooperatyw kredytowych, łącznie z wzajemnym kredytem, będzie smutną kartą naszego społecznego życia ostatnich lat dwunastu przed wojną. Była to anarchja w pożyczaniu i lekkomyślność w lokacie, było to popieranie życia nad stan dłużników i założycieli, przyjmujących dobrze płatne synekury. Był podstęp i wyzysk, bez kontroli społecznej i państwowej.

Mamy przed sobą bilanse tylko bardziej znanych i solidnych towarzystw pożyczkowo-oszczędnościowych, jako najdawniej założonych i z nich podajemy cyfry:

Tow. I-e, najstarsze, Moniuszki 3 — sprawozdanie 20-e, członków 4661, na 1 stycznia 1918 r.

wkłady z procentami	Rb.	865.644
pożyczki	„	937.100

czyli pożyczki przewyższają wkłady. Oprócz tego Tow. dyskontowało

gotówką i należnościami w bankach	Rb.	14.021
papierami procentowemi i akcjami	„	231.918
długów hypotecznych i nieruchomością netto, po potrąceniu której wartość jest obecnie znacznie większa	Rb.	190.214
Razem	Rb.	436.153

Temu pogotowiu przeciwstawić należy pożyczki w B-ku ros. Państwa i B-ku Współdzielczym 144 tysiące, oraz udziały członków, które bądź co bądź służą jako pierwsze pokrycie strat 310.724. Tymczasem istnieje jeszcze fundusz zasobowy, który w końcu r. 1917 wynosił rb. 58.548 — pomimo przeniesionej już z niego sumy rb. 40.705.

Towarzystwo to, będące pod kierunkiem pp. Jana Hoffmana, Stanisława Hryniewicza i Tytusa Dybowskiego, wytrwa napewno i zupełnie spokojnie będzie mogło swą działalność odnowić w ramach już ściśle produkcyjnych.

Zupełnie toż samo można powiedzieć o II-em Warszawskiem Towarzystwie pożyczkowo - oszczędnościowem, prowadzonem umiejętnie lat 16 przez panów Stefana Zaborskiego, Antoniego Długockiego i Stanisława Mitraszewskiego, które liczyło członków 2458.

Na 1 stycznia 1918 r. wkłady wraz z procentami Rb. 768.103, pożyczki Rb. 361.374, pożyczki wątpliwe, słusznie oddzielnie wykazane Rb. 107.423; razem Rb. 468.797.

Na zabezpieczenie których wkładów jest duża nieruchomość, Bracka 23, netto po potrąceniu długów hipotecznych rb. 334.920, znacznie więcej obecnie warta. Oprócz tego, towarzystwo posiada w kasie i rachunkach przekazowych rb. 67.000, w papierach procentowych rb. 288.139. Aczkolwiek są i długi Towarzystwa po za tem rb. 291.240, to przedewszystkiem zapomnieć nie należy, iż stoją do dyspozycji udziały członków rb. 159.319, głównie zaś, iż rb. 241.000 5% Listów miasta Warszawy przyjęto do bilansu po r. 86, co przy kursie mk. 168 i kursie rubli mk. 140, czyniłoby zysku rb. 82.000, a dalej zaległe a niezaliczone procenty od pożyczek za ubiegłe lata wynoszą około rb. 80.000. Po za tem na r. 1918 członkowie zarządu zrzekli się swego wynagrodzenia.

III-e Warsz. Tow. pożyczkowo-oszczędn. dla chrześcijan

wkłady na 1 stycz. 1918	mk.	406,311.83
procenty od wkładów	„	34,479.67
Rachunki w B-ku Państwa i B-ku Współdzielczym	„	153,272.98
Razem	mk.	594,064.48

czemu przeciwstawić należy

kasę	mk.	13,196.75
pożyczki	„	669,498.81
papiery procentowe	„	54,540.—
t. j.	mk.	737,226.56

czyli pokrycie jest znacznie większe przy udziałach mk. 168,948.98 i stratach wykazanych 427,038.45, przyczem 34% udziałów członkowskich z roku 1915 i 1916 pokryło straty mk. 86,584.59 z r. 1916. Koszty administracyjne mk. 18,886.57 za r. 1917.

Warszawska kasa pożyczkowo-oszczędnościowa na Jasnej ma bilans zupełnie jasny. Była winna za wkłady na 1-go stycznia 1918 r., wraz z procentami i bankom rb. 335,064.40

a posiada:

w pożyczkach, gotówce i bankach „ 338,756.28

straty są prawie pokryte udziałami członków.

Ostoją się i te dwa ostatnie towarzystwa, ostoją się i te, które nabyły nieruchomości. A reszta?...

Pomoc państwowa oględna i systematyczna, jest konieczną dla uzdrowienia naszych wszystkich kooperatyw kredytowych, które pozostały bez kredytu i poparcia. O tem pamiętać musi Rada Stanu, bo tu chodzi o pewność najdrobniejszych oszczędności, składanych na czarną godzinę. Zaniknąć te kooperatywy nie powinny, trzeba je tylko inaczej, a przedewszystkiem z sumienną celowością prowadzić w przyszłości.

Edward Duflinger.

(c) Stała niemiecka wystawa wzorów w Warszawie. Według pism niemieckich donoszą do Berlina telegraficznie z Królewca, że „Państwowy urząd handlowy niemieckich Izb handlowych w Warszawie" zamierza otworzyć w Warszawie stałą wystawę wzorów wszelakiego rodzaju towarów i że wynajął już w tym celu odpowiedni lokal. Przez odpowiednią propagandę w prasie warszawskiej zwróci się na to uwagę publiczności i o ile nie osiągnięto by natychmiastowych rezultatów, to w każdym razie przygotowałoby się pole dla gospodarki przejściowej i czasów pokojowych.

(e) „Cukier ukraiński". Jak się dowiadu je „Tag" niemieckie związki przemysłu cukrowniczego zostały ze strony parlamentarnej do tego nakłonione, żeby w memorjale przedłożonym komisji głównej parlamentu niemieckiego zwróciły uwagę na lichwiarską cenę cukru ukraińskiego. Krajowy przemysł cukrowniczy, który odczuwa brak węgla i trudności transportowe nie został zaproszony do wzięcia udziału w naradach nad zgodzeniem się na wygórowane ceny za cukier ukraiński. Ponieważ dotychczas rozchodzi się o ukraińskie dostawy cukru w ilości 487,000 centnarów metrycznych, więc rząd będzie musiał zapłacić za ten cukier nadwyżkę w sumie 260 mil. marek, które to z trudem będzie można pokryć dostawami niemieckiemi, skierowanemi na Ukrainę.

(e) Żądania podwyższenia płacy w górnośląskim okręgu górniczym. Cztery górno-śląskie związki robotników pracujących w przemyśle górniczym wystawiło szereg żądań ekonomicznych, między niemi 12,5 mk. minimalnej dziennej płacy dla górników, oraz ogólne podwyższenie dotychczasowych płac dla wszystkich robotników, robotnic i młodocianych o 25%.

(e) Niemiecka ekspanzja przemysłowa w Szwecji. W szwedzkich kołach przemysłowych obiegają pogłoski, że niemieckie ogólne towarzystwo elektryczne (A. E. G.) zamierza założyć w Malme fabrykę elektrycznych transformatorów. Szwedzkie koła zainteresowane widzą w tem poważne niebezpieczeństwo grożące krajowemu przemysłowi elektrotechnicznemu.

(e) Holenderskie legendy o walucie niemieckiej. „Berliner Tageblatt" zaprzecza pogłoskom podawanym przez poważne holenderskie źródła, jakoby wartość monetarna marki niemieckiej miałaby być obniżona o połowę. Jest to wymysł wrogów Niemiec, którzy chcą zdyskredytować zupełnie markę niemiecką na rynkach neutralnych.

GIEŁDY.

Berlin, 3 sierpnia Notowania kursów dewiz za wypłaty telegraficzne.

	Parytet	płacono	żądano
Nowy-York	4.19	—	—
Holandja	168.74	309.—	309.50
Danja	112.50	188.50	189.—
Szwecja	112.50	212.25	212.75
Norwegja	112.50	189.25	189.75
Szwajcarja	81.—	151.—	151.25
Austro-Węgry	85.06	60.30	60.40
Bulgarja	81.—	79.—	79.50
Konstantynopol	18.44	21.05	21.15
Madryt	81.—	113.—	114.—

Londyn, 16 lipca

	16/7	15/7
$2\frac{1}{2}$% konsole angielskie	56.—	56.—
5% renta rosyjska z 1906 r.	50.75	50.—
$4\frac{1}{2}$% renta rosyjska z 1909 r.	42.—	41.50
United States Steel Corporation	112.—	111.—
Baltimore and Ohio	—.—	—.—
Canadian Pacific	—.—	158.—
Dyskonto prywatne	$3\frac{17}{32}$	$3\frac{17}{32}$
Srebro	$48\frac{13}{16}$	$46\frac{13}{1}$
Weksle na Amsterdam	9.36	9.36
Czeki „ „	—.—	—.—
Weksle na Paryż	27.—	27.57
Czeki „ „	27.—	27.15
Czeki na Petersburg	—.75	—.—
$3\frac{1}{2}$% pożyczka wojenna	87.75	87.75
5% „ „	93.75	93.77
4% „ „	100.87	100.87

Paryż 30 lipca

	Parytet	29/7	26/7
Czeki na Londyn	25.22	27.16	27.16
„ „ Nowy-York	5.18	5.70	5.70
„ „ Petersburg	266.58	—.—	—.—
„ „ Włochy	100.—	63.50	63.25
„ „ Szwajcarję	100.—	144.—	144.25
„ „ Madryt	160.—	—.—	7.56
„ „ Amsterdam	208.32	—.—	295.50
„ „ Danję	138.89	—.—	178.—
„ „ Norwegję	138.89	181.—	180.50
„ „ Szwecję	138.89	204.—	204.—

Nowy-York, 30 lipca.

	Parytet	30/7	29/7
Weksle na Berlin	23.82	—	—
„ „ Paryż	19.—	5.7125	5.7125
„ „ Londyn	4.87	4.7250	4.7250
Canadian Pacific		152.75	154.50
Anaconda Copper Mining		65.87	66.12
Srebro		99.62	99.62

Wiedeń, 1 sierpnia

	Parytet	1/8	31/7
Czeki na Berlin	117.56	164.85	163.50
„ „ Amsterdam	198.37	511.—	508.50
„ „ Zurych	95.23	249.25	247.50
„ „ Sofję	95.23	—.—	—.—
„ „ Nowy-York	4.93	—.—	—.—
„ „ Petersburg	254.—	—.—	—.—
„ „ Sztokholm	132.26	350.50	347.75
„ „ Kopenhagen	132.26	311.50	309.—

Giełda warszawska.

7 sierpnia

Słabo i zniżkowo na całej linji. Zarówno waluta rosyjska jakoteż papiery procentowe w silnem zaofiarowaniu.

Papiery procentowe.	TRANZAKCJE.
6 proc. Obligacje m. Warszawy z r. 1915	176.— — —
6 proc. Obligacje m. Warszawy z r. 1916	
Listy zast. Ziemsk. 4 i pół proc.	183 — 182.— 181.50
Listy zast. Ziemsk. 4 proc.	151.—
Listy zast. m. Warszawy 5 proc.	170— 169.— 168.—
Listy zast. m. Warszawy 4 i pół proc.	148.—
Renta	
Serje ros.	
5 proc. Listy m. Łodzi	136.—
$4\frac{1}{2}$ proc. Listy m. Łodzi	—

Ruble za 500—125 do 123½, setki 135. Korony 55.60.

Sprawozdanie meteorologiczne

z głównej stacji obserwacyjnej warszawskiej.

Data	Temp	Pogoda	Opady	Maks. Min.	Uwagi
6/VII 12 pp.	18,8	½ zachm.	3,8	19,5	
6/VII 9 pp.	16,5	¾ —		11,0	
7/VII 7 r.	16,2	½ —			

W ubiegłej dobie:

Deszcz. Zmiana.

Zapowiedź na czwartek 8-go sierpnia:

Pochmurno i zmienne.

Redaktor odpow. Jerzy Plewiński.

Druk i nakład: Wydawnictwo polskie A. NAPIERALSKI i G. ZAWIŁOWSKI.

Leecznica

dla przychodzących niezamożnych chorych
ul. Zachodnia 52 (Piotrkowska 17), I piętro.

Choroby oczne —	Dr. Garliński	codziennie od 9—10 r.
„ gardła, uszów, nosa	„ Czaplicki	„ „ 12—1 w poł.
„ wewnętrzne —	„ Rueger	codz. od 1½-2½ (prócz środy i piątku)
„ wewn. i dzieci —	„ Osiecki	codziennie od 9—10 r. 3—4 pp.
„ chirurgiczne —	„ Goldberg	„ „ 3—4 pp.
„ „ —	„ Marx	„ „ 1—2 „
„ kobiece —	„ „	„ „ 2—3 „
„ „ —	„ Goldenberg	poniedz., środa, piątek, od 4—5 pp. wtorek, czwartek, sobota od 10—11 r.

Uwagi: 1. Porada lekarska — 3 mk. 2. Operacje i wszelkie opatrunki — podług umowy. 3. W święta „Leecznica" nie czynna. 6480—7

ODCISKI, brodawki i skórę zgrubiałą na podeszwach bezpowrotnie — i bez bólu usuwa — **„KLAWIOL"** wyrob. Farmac. Labor *„AP. KOWALSKI"*.
Sprzedają wszystkie apteki i składy apteczne. 5777—0

Przez elektrownię miejską koncesjonowane biuro elektrotechniczne.
„Światło elektryczne i przeniesienie siły elektrycznej"
Inż. B. ŁEW i S-ka
Piotrkowska 19
przyjmuje wszelkie roboty w zakres elektrotechniki wchodzące. 7476—3

Szkoła Handlowa
Łódzkiego Towarzystwa szerzenia wiedzy handlowej
ulica Długa nr. 45.
Egzaminy wstępne i poprawkowe rozpoczną się 27 sierpnia, lekcje 2 września r. b.
Podania przyjmuje Kancelarja Szkoły codziennie od godz. 10 do 1 w poł.
6252—8 Dyrektor Szkoły: Roman Tulin.

Ważne dla wszystkich szczególnie dla przejeżdżających i powracających z Rosji 6288—5
Tania sprzedaż resztek na damskie, męskie i dziecinne ubrania i okrycia. Bostony, szewioty, welury, rozmaite towary na bluzki. Różne bawełniane resztki, cajgi, barchany i flanele. Ceny niskie lecz stałe. Łódź, Widzewska 40, m. 10, front, II p. na prawo.

Dom Handlowy poleca ze składu: towary żelazne, narzędzia, części maszyn rolniczych, oraz okucia do drzwi i okien.
M. Raabe i S-ka
Warszawa, Dzika № 5
6294—4

8-mioklasowe Filologiczne Gimnazjum Żeńskie
R. Sobolewskiej (Długa 90).
podaje do wiadomości, że egzaminy wstępne i poprawkowe rozpoczną się dn. 28-go sierpnia r. b.
Zapisy kandydatek przyjmowane będą do dnia 15-go sierpnia.
Kancelarja szkoły czynna codziennie prócz niedziel i świąt, od godz. 11-ej do 2-ej.
6446—3 Dyrektor M. BARSZCZEWSKI.

Le français
Journal Amusant et instructif.
Czasopismo francuskie ilustrowane
z polskiemi słówkami
10 zeszytów tylko 2 mk. Do nabycia w Czytelni Nowości Alfreda Straucha, ul. Dzielna 12. Uwaga: nakład na wyczerpaniu.

Agentura ubezp. rolnych od Ognia Warsz. Tow.
„Snop"
J. Zaborowski
ogłasza, że ubezpieczenia rolne od ognia przyjmuje biuro Przejazd 42-44. 5392—10-1

LEKARZ DENTYSTA
Emilja NEUFELD
MONICOWA
powróciła
Benedykta № 10. 6361—3

Akuszerka
B. BÜCHLER
Główna 5.
Przyjmuje od godz. 9 do 2-ej i od 4 do 8 po poł.

Akuszerka
B. Pipikowa
z dyplomem Ces. Ak. w Petersburgu, praktykująca 25 lat, przyjmuje od 9 rano
Łódź, Piotrkowska 132
w podw., wejście na lewo, II p. na prawo.
Dla pań przyjezdnych swobodny lokal. 6470—10-1

Jarmark Wrocławski
22.8—5.9 1918 r.
Seyfert & Donner
Chemnitz (Saksonja)
Maszyny do robót TRYKOTOWYCH
POKAZ MASZYN W RUCHU.
KOJE 7. 6432—6

Warszawskie Akcyjne Tow. Pożyczkowe
na zastaw ruchomości
(LOMBARD AKCYJNY)
Oddziały Łódkie: I Zachodnia 31, II Pasaż Majera 11 (róg Sienk. 23) zawiadamiają, że 11 Września r. b. i dni następnych odbywać się będzie w sali licytacyjnej przy ul. ZACHODNIEJ № 31, LICYTACJA celem sprzedaży zastawów nieprolongowanych we właściwym czasie, a zastawionych w Oddziale I-szym (Zachodnia 31) i w Oddziale II-gim (Pasaż Mejera № 11, róg Sienkiewicza № 23).
Podczas licytacji prolongata zastawów, wystawionych na licytację, przyjmowaną nie będzie. Wykaz numerów zastawów, podlegających sprzedaży, będzie ogłoszony w Nowym Kurjerze Łódzkim.
Procent należy już wpłacać. 3954—3

Zarząd
Gminy Starozakonnych m. Łodzi,
ogłasza konkurs na objęcie dostawy desek dla wykładania mogił.
Bliższych informacji zasięgnąć można w biurze Gminy (Nowy Rynek 6), w godzinach urzędowych. Tam też w przeciągu bież. tygodnia należy składać oferty w zamkniętych kopertach.
Łódź, d. 4 sierpnia 1918 r.
Zarząd Gminy Starozakonnych m. Łodzi.

8-ioklasowe Gimnazjum Filologiczne
Kazimierza Tomaszewskiego w Łodzi
(b. Progimnazjum Polskie Józefa Radwańskiego) przeniesione zostało z ul. Zawadzkiej 9 na ul. Ogrodową 26.
Egzaminy do klas wst., I, II, III, IV i V zaczną się 27 sierpnia, lekcje 2 września. 6539—8

Dr. E. MITTELSTAEDT
powrócił
Choroby wewnętrzne i nerwowe
Sienkiewicza 67.
Przyjmuje: od 8 do 9½, rano i od 5 do 6½ wieczorem. 6300—15

Dr. H. Szumacher
choroby skórne i weneryczne.
Godz. przyjęć od 3 do 6, w niedziele i święta od 11 — 1-e
Benedykta Nr. 1. 6342—12-1

Dr. L. Falk
wznowił przyjęcia.
Choroby skórne i weneryczne, przyjmuje od 10—12 r. i od 5—7 pp.
NAWROT 7. 6278—4

Dr. med. J. Leyberg
przyjmuje stale w Łodzi.
Chor. skóry, weneryczne i dróg moczopłciowych.
9—11 r. i 5—7 pp. niedz. św. 9—1.
Krótka nr. 5. 6644—2

Dr. L. PRYBULSKI
Choroby skórne, weneryczne i włosów.
Godz. przyjęć: od 8—2 i od 4—8, dla pań od 5—6 wiecz.
Zawadzka № 1, róg Piotrk. 6403—16—1

A. Rudnik
mieszka obecnie:
Widzewska № 107.

Dr. J. Sołowiejczyk
choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Przyjmuje od 9—12 i od 4—7
ul. Rozwadowska № 4
(vis a vis Nawrot).
6393—14—1

Dr. Bolesław Kon
— wznowił przyjęcia. —
Choroby uszu i nosa, gardła — i chirurgja. —
Piotr-kowska Nr. 113, do 10 pół rano i od 4 — 6 p. p. 6376—17

Dr. H. Rueger
CHOROBY WEWNĘTRZNE.
Piotrkowska 165.
przyjmuje od 4 do 6-ej pop. 5972—4

Dr. S. Lewkowicz
Choroby skórne i weneryczne.
Łódź, Konstantynowska 12,
od 9—1 i od 6—8, dla pań 5—6 5751—10

Dr. Mieczysław Marx
Chirurgja, chor. kobiece, akuszerja.
miesz. obecnie: **Krótka 9.**
Przyjmuje od 4 do 6 po poł., w święta od 11 do 12 rano. 5850—26

Dr. Józef Michalski
okulista
ul. Andrzeja 3
Przyjmuje od 11—12 i od 4—6. 6022—10

Dr. J. Eisner
chirurg
powrócił. Przyjm. od 5—6.
Dzielna nr. 4. 6197—1

Dr. med. Z. Golc
chor. skórne i weneryczne
godz. przyjęć: od 9½ do 12 i od 5 do 7 wiecz.
Andrzeja № 3, I p. 6286—15

Dr. A. Grosglik
Choroby skórne i weneryczne. Leczenie promieniami Röntgena i światłem.
Al. Kościuszki (Spacer.) **27.**
9—11 rano i 6—8 wiecz. Panie 5—6 po poł. w niedzielę 10—12.

Dr. L. Szayerowicz
przeprowadził się na ulicę
Krótką № 6a.
Akuszerja. Choroby kobiece i wewnętrzne.
przyjmuje do 11 r. i od 4 do 7 wiecz., w niedzielę i święta do 12-ej w poł. 6308—2

Ogłoszenia drobne.

A. A. A. Do wynajęcia 5 pokoi z kuchnią, z wszelkiemi wygodami, na parterze. Zielona 17.

A. Udzielam lekcji w zakresie 8-miu klas średnich zakładów naukowych. — Specjalność: matematyka, łacina. Opłata od 50 marek. Widzewska 50, II brama, II-ie piętro m. 42, od 10—1-ej. 6468—5

Aptekę sielską lub normalną kupię zaraz. Oferty sub „K. L." Łódź, „Godzina Polski". 6386—3

Apteke sielską sprzedam w kaliskiem. Oferty sub „I B." Łódź, „Godzina Polski". 6385—3

Apteki składy apteczne kupuję, sprzedaję, wydzierżawiam, przyjmuje od 10—11 i 3—6. Łódź, Sienkiewicza 40, A. Szeftel. 6452—8

Dwa powozy i bryczka do sprzedania. Franciszkańska 11, w Restauracji. 6540—6

Do sprzedania garnitur mebli orzechow., pluszem krytych, bardzo tanio. — St.-Zarzewska 64 m. 8. 6528—3

Do fabryki powozów poszukuje się dwuch stelmachów, Alfred Sommer, Długa 124. 6468a—3

Dr. A. Goldenberg powrócił. — Nawrot № 38, przyjmuje od 8—9 pół i od 5—7 p. p. 5682—3

Dr. Osiecki obecnie Nawrot 8, chor. wewnętrzne i dzieci, (płuca i serce), 9—11 r. i od 5—7 w. 5621—20

Elektromonterów samodzielnych przyjmuje Feliks Hadrian, biuro elektrotechniczne, Piotrkowska № 144. 6518—3

Inteligentna polka władająca językiem niemieckim, poszukuje posady kasjerki lub sprzedawczyni, może złożyć kaucję na żądanie. Oferty w administracji „Godziny Pol." sub „kasjerka". 6531—3

Kupię szkolne ławki, — Oferty proszę składać w administracji „Godz. Polski" sub „G. R." 6510—3

Kupuje różne kwity lombardowe, brylanty, złoto, srebro, a także i zęby sztuczne, nawet i połamane, Łódź, Piotrkowska № 9, lewa oficyna, II piętro Michał Kon. Urzędowo dozwolone. 8527 patent nr. A. 6517—10

Młoda inteligent. panienka poszukuje posady sklepowej lub innej sprzedawczyni. — Oferty proszę składać do Adm. „Godz. Polski" sub „sklepowa G." 6527—1

Meble najtaniej można kupić, Piotrkowska 108, tapicer.

Meble kompletne, sypialnie, orzechowe, białe, dębowe, oraz różne materace i krzesła. Piotrkowska 17, Guhl. 5858—10

Maturzysta (filolog) przygotowuje do wszelkich szkół średnich. Specjalność: matematyka, fizyka. Oferty Administr. „Godziny" „R. G." 6434—2

Osoba która zostawiła w zeszłym tygodniu książkę do nabożeństwa pisaną ręcznie, z mon. „L. M.", zechce zgłosić się po odbiór takowej za zwrotem kosztów, Piotrkowska 43, M. Förster. 6529—1

Potrzebne urządzenie sklepowe. Zgłaszać się: Piotrkowska 98, Glück i S-ka. 6450—3

Potrzebuja 20,000 rubli na pierwszą hipotekę. Oferty do Adm. „Godz." sub D. B. 6456—2

Potrzebna uczciwa osoba w okolice Łodzi do obrabiania 6 morg. gospodarstwa, na którem właściciel nie zamieszkuję. Posada stała. Adres wskaże administracja. 6487—3

Potrzebny korepetytor do geom. wykreślnej. — Oferty sub „Korepetytor", w „Godz. Polski". 6500—2

Sprzedam za przystępną cenę: Dom z dwoma oficynami, ogródkiem i sklepem przy źródle leczniczym. — Kościelna 240, w Ozorkowie. 6420—2

Są do sprzedania dwa fotele. — Sienkiewicza № 35 mieszkania № 9. 6486—2

Stróż uczciwy potrzebny do fabryki. Wiadomość: Grabowa 9 przy St.-Zarzewskiej, od 10½ do 1. 6440—3

Stróż nocny, uczciwy, potrzebny. Przytułek dla dzieci, Zawadzka 53. 6524—1

Tanio sprzedaż resztek na damskie, męskie i dziecinne ubrania i okrycia. Bostony, szewioty, welury, alpagi, rozmaite towary na bluzki! Różne bawełniane resztki, cajgi, barchany i flanele. Ceny niskie lecz stałe. Łódź, Widzewska 40, m. 10, front, II piętro, na prawo. 3843—25

Urządzenie sklepowe do sprzedania nadające się do kooperatywy. Piotrkowska 133. 6464—3

Uczeń 8-ej klasy udziela lekcji. Specjalność: polski, niemiecki, francuski. Oferty w Administracji „Godz." pod „J." 6525—2

Zaginął paszport wyd. z gm. Ruda Pabjanicka, pow. Łódzkiego, na imię Janiny Rybak. 6514—1

Zaginął paszport wyd. w gm. Tuszyn, pow. Łódzkiego, na imię Piotra Barwińskiego. 6523—1

Zaginął paszport niemiecki wydany w gminie Widzew, na imię Mateusza Duraja. 6549—1

Zaginął paszport wydany w Łodzi na imię Konstantego Gudyś. 6520—1

Zaginął paszport wyd. w Łęczycy na imię Marji Zawadzkiej. 6497—1

Zaginęła legitymacja chlebowa na imię Andrzeja Stefańskiego, na 3 osoby. 6507—1

Zaginęła karta od paszportu, wyd. z Biura Pośrednictwa Pracy w Łodzi, na imię Antoniego Rojek. 6400—1

Zgubiono świadectwo 5-klasowej szkoły Realnej Pabjanickiej, Stefana Glinki. 6414—1

2, 3 i 4 pokoje z wszelkiemi wygodami, słoneczna strona, zaraz do wynajęcia, cena przystępna. Pańska 85, od 10 r. do 2 po poł. 6461—1

4 sierpnia o 2 godzinie w południe, przy wejściu do stołowni magistrackiej zgubiono rękawiczkę skórkową, łaskawy znalazca zechce zwrócić za wynagrodzeniem, Konstantynowska 57 27. 6443—1